Nr. 154

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek 9 lipca 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 lipca.

Niemcy a Szwajcarya.

Publikacya znanych trzech not niemieckiego kanclerza, która zapewne więcéj w saméj Szwajcaryi aniżeli w Niemczech wywołać miała wrażenia, nie chybiła celu. Nasamprzód oczekują teraz ogólnie w Szwajcaryi publikacyi not, które berneńska rada związkowa wysełała w odpowiedzi do Berlina i Warcyna. Tymczasem zaś i opinia publiczna i prasa szwajcarska w bardzo poważny sposób zastanawia się nad doniosłością i możliwemi skutkami zatargu, który w coraz to nowsze przechodząc fazy, bynajmniéj jeszcze nie ma się ku końcowi. Z Bernu nadeszły do gazet berlińskich prywatne telegramy, opiewające zgodnie — że zdaniem tamtejszych sfer miarodawczych najmniejszego jeszcze ułagodzenia lub widoków załatwienia nie ma w sprawie zatargowéj. Przedstawia ona się obecnie poważniéj niż kiedykolwiek. Od czasu publikacyi not księcia Bismarka w niemieckim „Reichsanzeigerze“ nadeszła do Bernu znów nowa nota — a na najbliższem posiedzeniu rady związkowéj zredagowaną zostanie odnośna odpowiedź.

Prywatny korespondent berlińskiego „Tageblattu“ zapisuje, że rada związkowa niebawem też poweźmie uchwałę co do publikacyi not szwajcarskich w sprawie zatargowéj — przeczy jednak stanowczo twierdzeniom, jakoby publikacya ta była już rzeczą zadecydowaną.

Doniesienia z Bernu do dzienników berlińskich zaznaczają, że treść owéj nowéj noty niemieckiéj miała mocno bardzo dotknąć członków rządowego związku — a według obiegających wieści ma nota ta zawierać już wprost formalne wypowiedzenie niemiecko-szwajcarskiego traktatu o osiedleniu.

Co prawda, to wszystko to nienazbyt by licowało z tyle głośnemi oświadczeniami cesarza Wilhelma, które wczorajsza „Post“ zatwierdziła, o ile się zdaje, w sposób opierający się na upoważnieniu.

Półurzędowy organ berliński pisze w téj mierze, co następuje:

„Z pewnéj strony, którą z wszelkich powodów uważać możemy za wiarogodną i dobrze poinformowaną, donoszą nam obecnie — że karlsrueński artykuł „Köln. Zeitung“ z dnia 2 b. m. zupełnie wiernie i trafnie scharakteryzował zapatrywanie cesarza Wilhelma na sprawę zatargu z Szwajcaryą. Cesarz miał rzeczywiście podczas pobytu swego w Sztutgardzie i Sigmaringen wyrazić się do kilku wybitnych osobistości w ten sposób — *że liczy on na pewno na spieszne załagodzenie zajścia, nad którem bardzo ubolewa.* Cesarz upatruje najodpowiedniejszy środek i sposób w jaki Szwajcarya zadość uczynić może żądaniom interesowanych trzech cesarstw w tem właśnie — aby podjęła reorganizacyą dozoru policyjnego nad cudzoziemcami — jak to już zresztą za konieczne uznano w miarodawczych sferach saméj Szwajcaryi a nawet już i pierwsze kroki uczyniono ku urzeczywistnieniu tego przedsięwzięcia. *Cesarz jak najusilniéj życzy sobie, aby zaniepokojona do pewnego stopnia publiczna opinia, uspokoiła się wreszcie*, aby i w téj sprawie ogólnie uznanym został wybitnie pokojowy kierunek niemieckiéj polityki.“

Wolnomyślna prasa berlińska komentując powyższe słowa „Post“ zauważa, że jeżeli zgodne one są rzeczywiście z prawdą, natenczas chyba obok zapatrywań i kierunku polityki cesarza Wilhelma istnieją w Niemczech w pewnych sferach odmienne prądy polityczne — co nie bardzo odpowiada tradycyom pruskiego rządowego systemu. W uwadze téj jest wiele słuszności. Z jednéj strony zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że cesarz Wilhelm kroki podjęte przez Szwajcaryą ku zadowolnieniu trzech cesarstw uważa za odpowiednie i dostateczne; z drugiéj strony publikacya trzech dawniejszych not ks. Bismarcka i pojawienie się nowéj noty niemieckiéj w Bernie coraz to więcéj zasępia publiczną opinią. Dwa te równoczesne fakta — dwie tak przeciwne dążności stanowią paradoks polityczny trudny do zrozumienia i rozwiązania.

Telegramy.

Paryż, 7 lipca. Dziennik „Intransigeant“ publikuje rzekomą rozmowę pułkownika Vincent z ministrem wojny, jako i zeznania pułkownika Vincent przed komisyą trybunału państwowego, według których Boulanger miał ze sumy przeznaczonéj na biuro informacyjne ministerstwa wojny wziąść 100,000 fr.

Wskutek powyższéj publikacyi w „Intransigeant“ zawezwał p. Freycinet pułkownika Vincent telegraficznie, aby przybył do Paryża ku wytłomaczeniu się.

Paryż, 7 lipca. „Temps“ oświadcza, że jest upoważnionym do zaprzeczenia doniesieniom gazety „Intransigeant“ w sprawie zeznań pułkownika Vincent.

Paryż, 6 lipca. Deputowany de Lanessan oświadczył ministrowi marynarki Krantzowi, że w poniedziałek wystąpi z interpelacyą w celu skonstatowania, jakich środków uchwyci się minister ku zaradzeniu niedostateczności floty jako i notorycznym brakom obrony francuzkich wybrzeży.

St. Etienne, 6 lipca. Prace ratunkowe prowadzą się bez przerwy. Wydobyto znów trzech uduszonych — ale dotąd nie można jeszcze postępować naprzód, bo wszędzie wybuchają gazy eksplodujące.

Paryż, 5 lipca. Izba deputowanych uchwaliła na wczorajszém posiedzeniu wszystkie artykuły budżetu wydatków państwowych. Przy téj sposobności oświadczył poseł Daillières w imieniu prawicy, że ani on ani jego przyjaciele nie będą głosowali za budżetem, nie wykazującym ani reform ani oszczędności, i czekają z całém zaufaniem na Izbę, która wyjdzie z woli narodu. Minister skarbu oświadczył na to, że obecny peryod prawodawczy uchwalił powiększenie wydatków i przygotował równowagę w budżecie a kraj będzie umiał rozróżnić tych, którzy rządzą się namiętnościami, od tych, którzy służą mu z uległością i szacunkiem dla ustaw. Po tém oświadczeniu przyjęła Izba 379 głosami przeciw 91 cały budżet, który przesłano zaraz senatowi.

Londyn, 6 lipca. Według doniesienia biura Reutera ze Sydney nadeszły tam dotąd wieści ze Samoy o zawarciu traktatu pokojowego między Mataafą a Tamasesem.

Londyn, 6 lipca. Deputowany Brokfield zaproponował, aby zamianowano komitet ku zbadaniu przyczyn coraz to mniejszéj produkcyi chmielu w Anglii i dla zdania sprawy z najodpowiedniejszych środków zaradczych. Kanclerz skarbu, p. Goschen, oświadczył — że rząd uznaje zupełnie ważność przemysłu chmielowego — że jednak nie może zrobić nadziei stworzenia cła ochronnego od chmielu, ani w sposób otwarty ani też ukryty. Rząd zaakceptował propozycyą Brokfielda z małą zmianą w redakcyi, a Izba zatwierdziła ją wraz z ową zmianą.

Wiedeń, 6 lipca. Król serbski Aleksander przybył wczoraj, jak donosi tutejsza „Polit. Corr.“ do Czaczaku w towarzystwie rejentów i udał się do kościoła, gdzie odmawiano za niego modlitwy. — Miasto przystroiło się świątecznie, wieczorem wyprawiono królowi korowód z pochodniami.

Wiedeń, 7 lipca. „Polit. Corresp.“ donosi z Milanowaczu, że urządzono tam wczoraj korowód z pochodniami dla króla Aleksandra, który po kilka razy ukazywał się w oknach swego mieszkania, witany przez lud okrzykami zapału. Król w krótkiéj odpowiedzi na przemowę do niego wystósowaną oświadczył, że czuje się szczęśliwym z przyjęcia, jakiego doznał w okolicy połączonéj ściśle ze wspomnieniami słynnych jego przodków.

Dziś rano udał się król wraz z rejentami i ministrami do Takowa, gdzie Miłosz Obrenowicz w niedzielę palmową 1815 roku ogłosił przed kościołem powstanie przeciw Turkom.

Wiedeń, 6 lipca. Urzędowa „Wiener Ztg.“ publikuje nominacyą p. Buriana na dyplomatycznego ajenta i jeneralnego konsula pierwszéj klasy w Zofii.

Wiedeń, 6 lipca. Delegacya węgierska na dzisiejszém posiedzeniu plenarném bez debaty zatwierdziła budżet marynarki, budżet wspólnego ministerstwa finansów i rachunki końcowe z roku 1887.

Wiedeń, 6 lipca. „Polit. Corresp.“ dowiaduje się z Pesztu, że według umów między austryackim a węgierskim ministrem finansów nie zostanie przed jesienią zwołaną ankieta w sprawie uregulowania waluty — a jeszcze i na jesień nie przyjdzie może do skutku dla różnych trudności.

Praga, 6 lipca. Oto ostateczny rezultat wyborów do sejmu czeskiego w okręgach wyborczych miejskich: Wybrano 32 Niemców, 24 Staroczechów i 9 Młodoczechów — 7 mandatów dotychczas jeszcze jest niepewnych, a nastąpią dla nich ponowne lub ścisłe wybory.

Kladno, 7 lipca. Ukończono już przedwstępne śledztwo w sprawie wykroczeń popełnianych w czasie ostatniego tutejszego strejku. Około stu ekscedentów odstawiono do trybunału karnego. Przesłuchiwanie świadków trwa jeszcze.

Petersburg, 6 lipca. „Journal de St. Pétersburg“ zauważa w sprawie obecności rosyjskiego posła Persianego przy uroczystości pomazania króla Aleksandra: Owacye urzędowe dla posła dowodzą, że w Serbii w należyty sposób zapatrywano się na znaczenie jego obecności, która była nowym dowodem żywego interesu Rosyi dla królestwa serbskiego i dynastyi serbskiéj.

Tenże sam dziennik stwierdza, że ton artykułów austro-węgierskiéj prasy umiarkowańszym jest teraz, niż dawniéj — przypisując zmianę tę uśmierzającemu wpływowi słów Kalnokiego w austryackiéj delegacyi.

Ateny, 5 lipca. Wedle wiadomości nadeszłych tudotąd z Krety, rokowania pomiędzy nadzwyczajnym pełnomocnikiem tureckim Mahometem a delegatami wyspy Krety chwilowo zerwane zostały. Konsulowie mocarstw zagranicznych starają się o usunięcie istniejących nieporozumień.

Bukareszt, 6 lipca. Tutejsza gazeta urzędowa zawiera następny komunikat: „Kilka dzienników bukareskich omawiając wydalenie pewnéj liczby cudzoziemców za dawniejszych rządów, opiera się głównie na fałszywych doniesieniach pewnych źle poinformowanych pism zapranicznych. Ponieważ jednak nie wydano wcale ogólnego rozporządzenia co do wydalania jakiejbądź kategoryi cudzoziemców — a wydalono tylko poszczególne indywidua — przeto też nie można było cofuać nie istniejącego rozporządzenia. Rząd zainterpelowany w Izbie i senacie udzielił dokładnych wskazówek, które zyskały uznanie ciał prawodawczych. Rząd obecnie nie ma nic do nadmienienia. Każdy bezstronny w zupełności poznać mógł tę kwestyą — a wszelkie zakusy złéj woli, pragnącéj powikłać sprawę na nowo, nie zdołają w błąd wprowadzić publicznéj opinii.“

Mniéj więcéj — wszyscy.

Dziennikarstwo jest dzisiaj potęgą, bez któréj i Kościół dzisiaj obyć się nie może, gdyż nowa ta broń tak skutecznie bywa używana przez strony walczące, tak dzielnie wnika we wszystkie warstwy społeczne, że niepodobna jéj pozostawiać wyłącznie przeciwnikowi — a samemu jéj nie używać.

Ś. p. Biskup Ketteller powiedział niegdyś, że gdyby Paweł święty dzisiaj nauczał, to jak się dawniéj posługiwał listami do różnych osób, miast i narodów całych, — dzisiaj założyłby niechybnie pismo i z pomocą niego dziełoby swoje prowadził.

Mamy téż mnóstwo orzeczeń ustnych i piśmiennych tak Piusa IX jak i Leona XIII popierających dziennikarstwo i piśmiennictwo katolickie zachęcających męże zdolne do walczenia w obronie prawdy za pomocą prasy katolickiéj.

Kiedy w walce kulturnéj ostatnich dwóch dziesiątków lat tak potężnie szturmować zaczęto przeciw Kościołowi Bożemu, kiedy w dogmat, tradycyą, starodawny zwyczaj i ustawami poręczone prawa Kościoła naraz godzić zaczęto ze stron wielu, — nic dziwnego, że na czoło walczących szeregów w prasie katolickiéj pospieszyli także kapłani.

Ci, których ustawy majowe pozostawiły przy pracy pasterskiéj pracowali niezmiennie i stale, korzystając z pomocy konfratrów, sprawujących obowiązki swoje w sposób misyonarski. Pewna jednak część tych, których ustawy majowe wyrugowały ze spokojnego zakresu pracy duchownéj, poszła w szeregi publicystów.

Za przykład i wzór służyło jak zawsze miasto wieczne, Rzym prastary, gdzie księża od dawna w prasie byli czynni, najpierw przy pismach peryodycznych fachowych i naukowych, — następnie zaś z czasem i przy pismach politycznych.

Przez cały czas walki kulturnéj widzimy w włoskich, francuskich, niemieckich i polskich pismach politycznych cały szereg kapłanów, którzy nie zważając na niebezpieczeństwo i grożące kary więzienne, śmiało prawdy Bożéj i praw Kościoła bronili. W Berlinie widzieliśmy ks. dr. *Franza*, księdza *Majunkiego*, księdza *Falkenberga*, księdza *Szymańskiego*, księdza *Popiołkowskiego*, w Trewirze księdza *Dasbacha*, w Poznaniu księdza dr. Kanteckiego, ks. penit. Jaskólskiego, ks. Br. Jankiego, ks. Szajkowskiego, ks. Tłoczyńskiego, ks. dr. Wł. Chotkowskiego, ks. W. Chrustowicza, ks. Gałeckiego, którzy przeważnie w politycznem dziennikarstwie, częściowo zaś także w pismach religijnych i ludowych wedle sił swoich dobréj sprawie służyli.

Kiedy w czerwcu r. 1877 wielkiéj pamięci Pius IX przyjmował wspaniały poczet redaktorów katolickich, — znaczną liczbę tychże stanowili księża świeccy a nawet i zakonni, walczący piórem w obronie prawdy świętéj. Dowodem tego są ich nazwiska, położone pod wspaniałym adresem wszystkich nieomal pism katolickich, złożonym u stóp Ojca św. Piusa IX.

Dziś po latach 12 zmieniła się postać rzeczy.

Dziś w granicach państwa pruskiego udało się już ***prawie wszystkich księży od prasy katolickiéj usunąć.***

Ksiądz dr. Franz został kanonikiem we Wrocławiu, ksiądz Majunke proboszczem w Hochkirchen, ks. Szymański proboszczem w Kopanicy, ks. dr. Kantecki w Gnieźnie, ks. Falkenberk w Skrzetuszu.

Ci publicyści zostali w mniéj więcéj zręczny sposób usunięci, aby ich się pozbyć z zajmowanego w prasie stanowiska; inni usunęli się sami, aby zająć inne posady, i poświęcić się wyłącznie służbie pasterskiéj, tak, że dziś zaniepokojeni dawniéj rządowcy, mogą już spokojniéj przeglądać opróżnione z duchownych posterunki publicystyki katolickiéj.

Niedawno jeszcze pisała „Post,“ że ogromne dochody (o księdzu Dasbachu pisała „Post,“ że ma tyle dochodów, co kilku Biskupów pruskich razem) i swobodne (ungebundenes Leben) życie, trzymają tych księży na redaktorskich krzesłach, których żadną miarą opuścić nie chcą. Dziś autor tego artykułu może już swobodniéj odetchnąć, gdyż owych tak bardzo znienawidzonych „kapelanów-agitatorów“ już nie masz. Zniknęli prawie równocześnie z proboszczami rządowymi, choć porównanie usunięcie tych dwóch kategoryi nasuwa pewne w oczy bijące różnice. Mniejsza jednak o to.

Nam chodzi tylko o jedno pytanie w téj całéj sprawie. Czy się dobrze stało, że w tak łatwy i szybki sposób księża katoliccy, czy to Polacy, czy Niemcy, opuścić musieli zawód publicystyczny?

Jeżeli księża pracują w administracyi kościelnéj, jeśli są radzcami, asesorami, kancelistami nawet, jeśli przy seminaryach i konwiktach duchownych sprawują urzędy prokuratorów, dla czegożby także w dziedzinie publicystyki nie mieli zużytkować swych zdolności, zwłaszcza, że przykłady Francyi, Włoch, Austryi dostarczają nam dosyć na to żywych dowodów?

Ze księża potrzebni są w prasie dla obrony katolickich interesów, to nie ulega wątpliwości. Jak w parlamentach i sejmach księża katoliccy są niezbędni w tym względzie, jak obrona szkoły, instytucyi katolickich wymaga tam koniecznie ich obecności, gdyż oni niewątpliwie lepiéj te sprawy rozumieją od katolików świeckich, tak też współpracownictwo księży w redakcyach katolickich naszém zdaniem jest konieczne i niezbędne.

Dzisiaj wyrugowano ich ztamtąd mniéj więcéj wszystkich — czy się atoli dobrze stało, że się tak stało, to inne pytanie, na które odpowiedź koniecznie musi wypaść przecząco.

Wolnomularstwo, żydowski liberalizm, rządowy katolicyzm i prąd wiejący dziś u góry, mogą się z tego cieszyć, ale nasza dobra sprawa katolicka i polska nie wiemy, czy na tém dobrze wyjdzie.

Cichy, podziemny, nurtujący kulturkampf kieruje wszystkie sprawy tak, aby się wszystko uciszyło, aby wszyscy powtykali głowy w krzaki, aby zabrzmiało jedno hasło: „sza!“

Czy mu się to uda?

A jeśli mu się uda, potém co?

Protestanckie dzieci, a nasze.

We wstępie do świeżo wydanéj statystyki szkólnictwa ludowego w państwie pruskiem w r. 1886 naznaczono, jako jedno z wielkich zadań administracyi szkólnéj, aby szkoły tak urządzić, iżby dzieci nie tylko religii, lecz i innych przedmiotów uczyli nauczyciele jednego z niemi wyznania i aby, o ile to się da przeprowadzić, w szkole znajdowały się tylko dzieci jednego wyznania. Nie jesttotek głosi ów wstęp — rzeczą łatwą i często z wielkiemi połączoną wydatkami, ponieważ ludność pod względem wyznania mniéj lub więcéj jest w państwie mieszana; mimo to jednak odniosły starania administracyi szkólnéj, by gromadzić w szkole tylko dzieci jednego wyznania, zadziwiająco korzystne rezultaty, gdyż wedle stanu rzeczy z dnia 20 maja 1886 r. ze wszystkich prostanckich dzieci szkólnych w ogóle 3,062,856 zwiedzało 95,30 pr. protestanckie, 3,84 pr. parytetyczne, 0,84 pr. katolickie i 0,02 pr. inne szkoły, a z wszystkich katolickich dzieci (ogółem 1'730,402) chodziło 91,45 pr. do katolickich, 5,37 pr. do parytetycznych, 3,18 pr. do protetestanckich i 0,00 do innych szkół. Że stosunek dla katolików mniéj jest korzystny, tłomaczy to się tem, że katolickie diaspora większe ma rozmiary od protestanckiéj.

Co do katolickich dzieci szkólnych, to uczęszczało z nich w dniu 20 maja 1886 roku do protestanckich szkół w rejencyi poznańskiéj 5549 w rej. królewieckiéj 3176, w rej. gąbińskiéj 1144, w rej. *gdańskiéj* 6828, w rej. *kwidzyńskiéj* 9772, w rej. berlińskiéj 675, w rej. poczdamskiéj 738, w rej. frankfurtskiéj (n. Odrą) 834, w rej. szczecińskiéj 191, w rej. koślińskiéj 787, w rej. stralsundzkiéj 48, w rej. bydgoskiéj 5011, w rej. wrocławskiéj 7611, lignickiéj 2272, opolskiéj 1507, magdeburskiéj 813, merzeburskiéj 367, erfurtskiéj 151, szlezwickiéj 357, hanowerskiéj 188, hildesheimskiéj 159, lineburskiéj 69, 69, stadzkiéj 79, w osnabryckiéj 28, auryskiéj 147, monasterskiéj 31, mindeńskiéj 85, arnsbergskiéj 1328, kaselskiéj 578, wiesbadeńskiéj 1639, koblenckiéj 481, dyseldorfskiéj 1352, kolońskiéj 290, trewirskiéj 540, akwizgrańskiéj 35, sygmaryńskiéj 0.

W memoryale powiedziano, że gdzie wyznaniowe mniejszości są dość liczne, tam naturalnie, o ile można, należy ich życzeniom zadosyćuczynić, gdzie atoli liczba ich jest zbyt małą, tam trzeba ze względu na nie urządzić szkoły parytetyczne albo przeznaczyć dzieci do szkół innych wyznań. Gdy badamy poszczególne obwody rejencyjne, nie możemy pozbyć się myśli, że w poszczególnych okolicach znalazła się niezawodnie, tak znaczna katolicka mniejszość, iżby dla niéj

katolicką szkołę można było utworzyć, że jednak wolano raczéj utworzyć szkoły protestanckie, aniżeli katolickie.

W rejencyi poznańskiéj np. jest liczba katolików większą o 497,565, aniżeli protestantów, w rejencyi bydgoskiéj o 101,582; a jednak w pierwszéj jest o połowę prawie więcéj szkół protestanckich, aniżeli katolickich, w drugiéj 406 protestanckich a tylko 386 katolickich, to jest 20 protestanckich więcéj, aniżeli katolickich; w pierwszéj 5549 katolickich dzieci uczęszcza do szkół protestanckich, a tylko 4198 protestanckich dzieci do szkół katolickich, w drugiéj 5011 katolickich dzieci zwiedza szkoły protestanckie, a tylko 2422 protestanckich dzieci szkoły katolickie.

W rejencyi gdańskiéj jest liczba protestantów większa o 11.764, aniżeli katolików, w rej. kwidzyńskiéj znowu liczba katolików o 145,351 większa, aniżeli protestantów. Mimo to jest w rej. gdańskiéj 384 protestanckich i tylko 286 katolickich szkół, w rej. kwidzyńskiéj 605 protestanckich a tylko 473 katolickich szkół; w pierwszéj chodzi 6828 katolickich dzieci do szkół protestanckich a tylko 1815 protestanckich do szkół katolickich, w drugiéj 9772 katolickich dzieci do szkół protestanckich a tylko 5295 protestanckich dzieci do szkół katolickich.

Odnośnie do poszczególnych obwodów pouczającem jest następujące zestawienie, dotyczące tylko szkół wiejskich.

Powiat.	Liczba protestantów	Liczba katolików	Liczba szkół protestanc.	Liczba szkół katolickich	Liczba dzieci prot. w szkołach katol.	Liczba dzieci katol. w szkołach protest.
Obornicki	12476	24189	40	30	197	849
Szamotulski	9455	31415	24	38	132	254
Międzychodz	952[illegible]	11588	24	15	156	471
Nowotomyski	13089	14963	24	19	87	215
Babimostski	17565	29792	43	36	144	464
Leszczyński	5281	15095	11	19	81	366
Rawicki	6948	20666	14	23	86	487
Szubiński	14913	19710	41	19	119	514
Strzeliński	4517	20721	14	30	43	134
Inowrocławski	13556	18039	24	29	217	242
Mogilnicki	7324	24532	23	31	208	447
Żniński	3413	2358[illegible]	10	36	162	147
Wągrowiecki	5676	18149	21	41	155	235
Gnieźnieński	3683	19143	12	26	146	287
Witkowski	3169	17302	13	19	42	176

Z zestawienia tego pokazuje się niezaprzeczenie, że pruska administracya szkólna starała się usilnie o to, aby dzieci protestanckie we wszystkich przedmiotach uczyli nauczyciele ich wyznania, a mniéj o to, aby dzieci katolickie uczyli nauczyciele katoliccy.

Jako drugi cel administracyi szkólnéj oznaczono, aby o ile możności każde dziecko szkólne pobierało naukę religii podług nauki swego Kościoła u nauczyciela tego samego wyznania. Aby cel ten osiągnąć, nie szczędzono ani starań, ani pieniędzy, powinnoby go się zatém uważać za osiągnięty. Jak memoryał głosi, uczęszczało 20 maja 1886 w ogóle 25,878 protestanckich a 54,950 katolickich dzieci do szkół, w których nie było nauczyciela jednego z niemi wyznania. Tym dzieciom w ten sposób ułatwiano naukę religii, że udzielał jéj sąsiedni nauczyciel, którego miały opłacać obywatelskie lub szkólne gminy. (Minister ma także fundusz, z którego w takich razach może udzielać datków. W roku 1888—89 przeznaczył minister 34,815 m. na udzielanie nauki religii dzieciom wyznaniowych mniejszości, za co w 640 miejscowościach szkólnych w ogóle 8665 dzieci pobierało naukę religii, i to 3783 protestanckich a 4749 katolickich, 59 żydowskich, i 74 innych wyznań). — W innych razach umożliwiono udzielanie nauki religii dzieciom mniejszości przez to, że w szkołach obok nauczycieli wyznania większości ustanawiano także nauczyciela ich wyznania. Stało się to w roku 1886 w 85 protestanckich i w 158 katolickich szkołach.

Parytetycznych szkół było: 49 w rej. poznańskiéj, 38 w bydgoskiéj, 11 w królewieckiéj, 3 w gąbińskiéj, 77 w gdańskiéj, 133 w kwidzyńskiéj, 32 w Berlinie, 4 w koźlińskiéj, 2 we wrocławskiéj, 1 w lignickiéj, 21 w opolskiéj, 10 w arnsberskiéj, 3 w kasselskiéj, 75 w wizbadeńskiéj, 8 w koblenckiéj, 22 w dyseldorfskiéj, 2 w kolońskiéj, 12 w trewirskiéj, w wszystkich innych rejencyach nie było ich wcale. Parytetyczną szkołę w mieście Kolonii zniesiono w ostatnim czasie.

Większa własność ziemska.

Od p. L. Żychlińskiego, autora broszury: „Ile naszéj gleby,“ wydanéj przed jedenastu prawie laty, odebrał „Dziennik Poznański“ poniżéj podany wykaz obecnego stósunku większéj własności polskiéj do niemieckiéj w W. Ks. Poznańskiém z dołączeniem wykazu większéj własności ziemskiéj, która dotychczas w Prusach Zachodnich pozostaje w ręku polskiém.

Cyfry podane w jedném i drugiém zestawieniu przedstawiają smutny dla nas ze wszechmiar obraz, gdyż potwierdzają tylko to, czego nam każdy prawie dzień nowe daje dowody, t. j. że wielka własność ziemska coraz więcéj z pod nóg nam się usuwa i ze właśnie w téj dziedzinie przewaga niemiecka coraz to więcéj daje nam się we znaki.

„Stósunek obecny
własności większéj polskiéj do takiéjże niemieckiéj w Wielkiém Księstwie Poznańskiém
zestawił
Ludwik Żychliński.

A. *Obwód rejencyjny poznański.*

a) powiat babimojski: Polacy 58,528 morgów, Niemcy 115,000 morgów.

b) powiat bukowski: Polacy 96,306 morgów, Niemcy 99,000 morgów.

c) powiat kościański: Polacy 162,000 morgów, Niemcy 106,000 morgów.

d) powiat krobski: Polacy 142,000 morgów, Niemcy 86,000 morgów.

e) powiat krotoszyński: Polacy 53,000 morgów, Niemcy 149,000 morgów.

f) powiat międzychodzki: Polacy 20,800 morgów, Niemcy 265,200 morgów.

g) powiat międzyrzecki: Polacy 16,743 morgów, Niemcy 149,903 morgów.

h) powiat obornicki: Polacy 84,000 morgów, Niemcy 157,000 morgów.

i) powiat odolanowski: Polacy 154,000 morgów, Niemcy 62,000 morgów.

k) powiat ostrzeszowski: Polacy 82,000 morgów, Niemcy 114,000 morgów.

l) powiat pleszewski: Polacy 129,000 morgów, Niemcy 150,000 morgów.

m) powiat poznański: Polacy 90,000 morgów, Niemcy 146.000 morgów.

n) powiat szamotulski: Polacy 141,000 morgów, Niemcy 161,000 morgów.

o) powiat średzki: Polacy 136,000 morgów, Niemcy 93,000 morgów.

p) powiat śremski: Polacy 160,000 morgów, Niemcy 78,000 morgów.

r) powiat wrzesiński: Polacy 103,000 morgów, Niemcy 61,000 morgów.

s) powiat wschowski: Polacy 72,000 morgów, Niemcy 125,000 morgów.

W ogóle Polacy 1,721,677 morgów, Niemcy 2.111.503 morgów.

B. *Obwód rejencyjny bydgoski.*

a) powiat bydgoski: Polacy 36,500 morgów, Niemcy 244,000 morgów.

b) powiat chodzieski: Polacy 40,000 morgów, Niemcy 133,150 morgów.

c) powiat czarnkowski: Polacy 39,000 morgów, Niemcy 225,488 morgów.

d) powiat gnieźnieński: Polacy 122,446 morgów, Niemcy 126,000 morgów.

e) powiat inowrocławski: Polacy 132,799 morgów, Niemcy 291,490 morgów.

f) powiat mogilnicki: Polacy 53,500 morgów, Niemcy 110,000 morgów.

g) powiat szubiński: Polacy 120,900 morgów, Niemcy 146,000 morgów.

h) powiat wągrowiecki: Polacy 190,000 morgów, Niemcy 133,636 morgów.

i) powiat wyrzyski: Polacy 69,000 morgów, Niemcy 171,000 morgów.

W ogóle Polacy 804,185 morgów, Niemcy 1,589,800 morgów.

Zestawiwszy w obu obwodach rejencyjnych własność większą polską z niemiecką, otrzymamy polskiéj: 2,520,000 m., niemieckiéj 3,701,000 m. Wśród niemieckiéj własności większéj mieści się 848,000 m. królewszczyzny.

Kto chce obeznać się z ubytkiem od lat 10 z okładem własności większéj polskiéj, wedle pojedyńczych powiatów, niech porówna cyfry powyższe z takiemiż cyframi, zawartemi w méj broszurze pod tyt. „Ile naszéj gleby“ z końca r. 1878.

Jak wykazuje spis powyższy, przewyższa dziś własność większa polska niemiecką w 7 powiatach, równoważą się niemal obie własności w 4 powiatach, przewyższa zaś znacznie własność większa niemiecka polską w 15 powiatach. O ile w każdym z nich, wykazuje także spis powyższy.

Własność większa polska w Prusach Zachodnich (w przybliżeniu).

Gdy nie mogliśmy dla braku źródeł zestawić polskiéj własności większéj z takąż niemiecką, podajemy tylko pierwszą, według udzielonych nam łaskawie danych.

Powiat:				morg.
a) brodnicki:	Polacy	mają	tu	50,000
b) chojnicki:	„	„	„	44,600
c) kartuski:	„	„	„	44,000
d) toruński:	„	„	„	40,000
e) wejherowski:	„	„	„	34,000
f) świecki:	„	„	„	25,400
g) sztumski:	„	„	„	24,000
h) chełmiński:	„	„	„	21,268
i) tucholski:	„	„	„	20,000
k) starogardzki:	„	„	„	14,460
l) lubawski:	„	„	„	10,580
m) złotowski:	„	„	„	10,000
n) kościerski:	„	„	„	9,980
o) człuchowski:	„	„	„	9,050
p) grudziądzki:	„	„	„	6,400
			Razem	363,000

W 6 pozostałych powiatach nie ma już wcale własności większéj polskiéj.“

Rosya na Wschodzie.

Redaktor monachijskich „Historisch-politische Blätter“ p. Jörg, który jest jednym z najbystrzejszych spostrzegaczy politycznych, poświęca sławnemu toastowi cara artykuł i traktuje z właściwą sobie kompetencyą nową fazę kwestyi wchodniéj. Podług p. Jörga toast ten musiał w Berlinie sprawić gorżką i bolesną niespodziankę. Od kilku lat zdaje się mieć polityka kanclerza jeden cel tylko: rozbroić Rosyą za pomocą ustępstw i uprzejmości. Przeszkodził on małżeństwu córki Fryderyka III z Battenbergiem, aby się przypodobać carowi. W swéj pierwszéj mowie od tronu Wilhelm II za przykładem swego dziada podnosił odwieczne stosunki przyjaźni Hohenzollernów z Rosyą. Pierwszą czynnością młodego cesarza była wizyta w Petersburgu. A oto w odpowiedzi na szereg grzeczności car oświadcza, że Rosya jednego tylko ma szczerego i wiernego przyjaciela, księcia czarnogórskiego! P. Jörg twierdzi, że toast najniezawodniéj był wymierzony przeciw Niemcom, gdyż cóżby miał za znaczenie? Dotknąć Francyą? i w jakim celu? Jest król, sąsiad cara, teść jego, król duński, a przecież król ten z pewnością jest wiernym i szczerym sprzymierzeńcem Rosyi. Car nie mówił o sprzymierzeńcu, lecz o przyjacielu, i chiał zrobić aluzyą do mniemanego przyjaciela w Berlinie, który nie traci sposobności, by mu się umizgać, ale napróżno.

Toast, podług monachijskiego przeglądu, wywołała głośna podróż króla Humberta do Berlina, i demonstracya przyjaźni między Włochami a Niemcami. Włochy i Niemcy święciły na wszelkie sposoby tryumf swéj polityki narodowéj, która przeszła te same fazy i kończy się równym sukcesem. Rosya z swéj strony wyznaje swoją własną politykę narodową, politykę jedności słowiańskiéj pod berłem lub opieką cara. Czyż niema ona tego samego prawa do dążenia do zupełnego urzeczywistnienia jedności narodowéj?

Ale p. Jörg trwierdzi, że toast cara ma inny cel jeszcze. Był on zwrócony do księcia czarnogórskiego, ale przeszedł ponad głową Serbii i jak niemiecki pisarz przypuszcza, mógłby się stać hasłem do rewolucyi dynastycznéj w Serbii. Wiadomo, że współzawodnik Obrenowiczów zaślubił córkę „jedynego przyjaciela“. Kto wie, czy Rosya nie zamyśla osadzić Karageorgewicza na tronie, z którego wygnano jego przodków. Dzisiaj — mówi p. Jörg — węzeł kwestyi wschodniéj znajduje się nie w Sofii, lecz w Białogrodzie. Ważne wypadki przygotowują się w Serbii, a stronnictwo rosyjskie jest tam potężniejsze niż kiedykolwiek; nie robi ono tajemnic żadnych z swych pretensyi i swych ambicyi. Garaszanina, poufnika króla Milana, utytułowanego reprezentanta wpływu austryackiego, aresztowano. Wkrótce potem na zebraniu liberalnego stronnictwa, na którem znajdowali się koryfeusze stronnictwa Rejencyi, przyjęto w sposób najgłośniejszy program wielkiéj Serbii, przywrócenie władzy Duszana, t. j. żądania wszystkich prowincyi serbskich Austryi i Macedonii.

Wreszcie radykałowie, którzy jak wiadomo, tworzą gros stronnictwa rosyjskiego, krzątają się z swéj strony i przygotowują się do odebrania przejęcia steru rządów. Obudzenie się wpływu rosyjskiego w Serbii ojawia się we wszystkich postaciach. Ale co podług p. Jörga jest faktem najdonioślejszym, to odwołanie metropolity Michała, wygnanego przed kilku laty. P. Ristycz oświadczył ambasodorowi austryackiemu, że Michał wróci do Serbii jako prosty człowiek prywatny. W kilka dni późniéj wprowadzono go uroczyście w urząd jego duchowny i dymisyonowano metropolitę Teodozyusza, który tak smutną odegrał rolę w sprawie rozwodu.

Michał jest kreaturą Rosyi i jednym z jéj najzagorzalszych stronników. Korespondent „Allg. Ztg.“ wyraził się niedawno, że intronizacya Michała równoważy zamienienie duchowieństwa serbskiego w tyluż czynnych ajentów panslawizmu. Co więcéj, to samo pismo zapewnia, że nowy metropolita miał już zwierzać się rejentowi Risticzowi w sprawie przywrócenia Karageorgewicza na tron serbski. Zresztą toast cara odbił się w Serbii przeciągłem echem i cała prasa serbska uważała go za sygnał bardziéj stanowczéj akcyi Rosyi w Wschodzie.

P. Jörg kończy swój artykuł smutnemi uwagami nad losem wpływu austryackiego, który polityka Bismarka poświęca coraz to więcéj, aż wreszcie, stosownie do orzeczenia Ignatiewa w Kijowie, skończy na tem, że ten wpływ stanie się „zerem.“

Wybory w Galicyi.

Lwów, 6 lipca.

(a) W spisie posłów z miast brakło jeszcze rezultatów z dwóch miejscowości, t. j. z Drohobycza i z Tarnowa. Otóż w pierwszém wybrany został p. Stanisław Szczepański, znany autor „Nędzy w Galicyi,“ a w drugiéj p. Witołd Rogoyski.

Tymczasem we Lwowie wre. Krzykliwa partya, forsująca wszelkiemi siłami wybór Rewakowicza, używa wszelkich możliwych środków, aby tylko kandydata swego uczynić posłem. Zwolennicy kandydatury pana R. zwołali nawet na wczoraj wieczór do sali ratuszowéj jeszcze jedno zgromadzenie „wyborców.“ Naturalnie ogłoszono pana R. czwartym kandydatem na posła. Ale dałby sobie Lwów już ostatnie *testimonium paupertatis*, gdyby człowiek, który w czasie wyborów do rady państwa w r. 1873 zgłosił się jako kandydat centralistyczny do Białéj i chciał Niemcom tamtejszym służyć jako narzędzie polskie niemieckiego centralizmu w radzie państwa został wybrany! A cóż powiedzieć o jego wichrzeniach socyalistycznych pomiędzy czeladzią rzemieślniczą, młodzieżą akademicką itd.? To téż nie wątpią tu jeszcze, że zmysł polityczny Lwowian tak nizko nie upadł, i że pojutrze z urny wyborczéj wyjdzie p. Michał Michalski.

Wczoraj odbyło się w lokalu Rady powiatowéj we Lwowie zgromadzenie wyborców z kuryi wielkiéj własności ziemskiéj, na którem poseł dotychczasowy Włodzimierz hr. Russo ki zdał sprawę z czynności poselskich, podziękował wyborcom za zaufanie i oświadczył, że z powodu podeszłego wieku ubiegać się obecnie o mandat poselski nie zamierza, a zakończył poleceniem do wyboru w swoje miejsce p. Dawida Abrahamowicza. Zgromadzenie za pośrednictwem p. Ubysza z Kamieniopola wyraziło uznanie ustępującemu posłowi i kandydatura pana Abrahamowicza została jednomyślnie uchwaloną.

Nadto Centralny Komitet na wschodnią Galicyą zaleca wyborcom z kuryi większéj własności ziemskiéj następujące osobistości, których wybór do sejsmu byłby pożądanym: Bolesława Baranowskiego, inspektora szkół ludowych i członka Rady szkólnéj krajowéj we Lwowie; Jana Frankego, profesora szkoły politechnicznéj; Seweryna Henzla, b. posła, zastępcę członka Wydziału krajowego; dr. Leona hr. Pinińskiego, posła do Rady państwa; dr. Tadeusza Rutowskiego, posła do Rady państwa; dr. Zygmunta Sawczyńskiego, posła do Rady państwa, członka Rady szkólnéj krajowéj; Ludwika

(231)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 153.)

XXXIV.

Król mając wiadomości o tem, co się na sejmikach działo, gotował się na sejm ten, jakby na wyprawę wojenną, a chociaż konstytucye redukowały liczbę milicyi nadwornéj na 1200 ludzi, ściągnął kilka tysięcy wojska do Warszawy.

Dzień Nowego Roku 1652, zaświtał ponury. Mróz zwolniał, ale za to ze schmurzonego nieba sypał śnieg nieustannie, który grubą warstwą pokrywał ziemię i dachy a uginał pod ciężarem swoim drzew gałęzie. Spłoszone ptactwo przelatywało w powietrzu, wydając krótkie, urywane okrzyki i tuląc się pod strzechy mieszkań ludzkich. Ludzi na ulicach prawie widać nie było.

Wieczorem dnia tego, przed zamek królewski zatoczyła się wytworna kolasa dzielnemi zaprzężona końmi, z któréj wysiadł pan podskarbi W. Ks. Litewskiego Bogusław Słuszka. Twarz jego zawsze piękna, nosiła wszakże ślady lat minionych, postać nabrała powagi, chociaż w tym momencie poruszała się żywiéj, jakby pod wpływem gwałtownego wzruszenia, które téż przebijało się w spojrzeniu pałającem, niespokojnem.

Podskarbi był snać oczekiwany w zamku, bo wnet wprowadzony został do komnaty królewskiéj, pogrążonéj w półzmroku zimowego wieczora.

Król siedział przy oknie, patrząc smutnemi oczyma na spadające rzęsiście płatki śniegu i rozlatujące się w popłochu ptactwo. Oblicze Króla postarzało się i zmieniło się wielce; rysy przeciągnęły się i zwiędły, oczy otoczyła sina obwódka, skronie zapadły a włosy okryły się siwizną — cała twarz wyrażała znużenie, w spojrzeniu dawna siła i ogień wygasły....

Gdy podskarbi wszedł, Król nie ruszył się z miejsca, ale zwrócił się ku niemu żywo całą postacią.

— Co nowego przynosisz? — zapytał z widocznym niepokojem.

Podskarbi pochylił się ku ręce królewskiéj.

— Nie ucieszne wieści, — odparł, podnosząc głowę. — Cała stolica wzburzona.... podkanclerzy tryumfuje.... Paszkwil wydany przez niego, rozrzucony po kraju całym, umieją wszyscy na pamięć....

— A replika nasza? — zagadnął Król.

Słuszka milczał.

— Mów.... mów wszystko! — ozwał się Jan Kazimierz. — Nawykłem już do wzgardy.... nic mię zadziwić nie zdoła, cokolwiekby mię spotkało.... Więc replika nasza?...

— Nie odniosła skutku.... — odparł podskarbi — mówią, że uczynionych zarzutów nie odpiera zgoła.... nikt jéj czytać nie chce....

— Więc uznają mię zdrajcą narodu! — zawołał Król, oba ramiona podnosząc do góry.

Słuszka nie odrzekł nic a to milczenie najwymowniejszą było odpowiedzią.

Ręce króla opadły ciężko na kolana i poruszały się niespokojnie, szarpiąc odzież z gniewem.

Jan Kazimierz porwał się nagle.

— Więc co czynić! — zawołał, powstając — mamże paść pod tym nikczemnym zarzutem? mająż więcéj wagi w powszechności słowa podłego, zbuntowanego przeciw mnie pyszałka, niż moje królewskie? Jakiż to naród, co własnych monarchów potwarzą kala?....

W wzburzeniu wielkiem począł biegać po komnacie. Niepokoiło go milczenie Słuszki, czyżby i on chciał go odstąpić, czyżby i on się wahał?

Zatrzymał się przed nim i oczy swe bez blasku, chmurne, utkwił w obliczu Bogusława.

— Mości podskarbi — rzekł stłumionym głosem — daj radę co czynić?.... Odstępują mię wszyscy.... a wiesz dobrze, jakie niebezpieczeństwa grożą.... Białocerkiewska ugoda nie zatwierdzona.... Moskwa i Szwecya czekają okazyi sposobnéj a w narodzie rokosz, rebelia.... Co czynić?

Ręce załamał i czekał responsu.

Słuszka głowę zwiesił na piersi i milczał jeszcze moment, a potém głosem cichym, powolnie:

— Najjaśniejszy Panie! — rzekł. — Nie potępiam ja narodu, który idzie nieświadom za poduszczeniem innych i nie ku niemu niech się zwraca gniew W. K. Mości, jeno przeciw tym, którzy podszepty złemi wzniecają w nim rokoszowe burze.... Nie naród jest nieprzyjacielem W. Królewskiej Mości, jeno niektórzy, których łaska monarsza postawiła u szczytu potęgi....

— Tak.... tak.... — przerwał Król — chciałem sercem przyciągnąć ich serca — ano, nadaremnie! Widziałeś sam, com czynił iżby Radziejowskiego pozyskać.... dawałem mu pierwsze krzesło w senacie, kasztelanię krakowską, — odrzucił, bo chciał tu, jako podkanclerzy, pod moim bokiem spiski knować, a żądał umyślnie, jakby na urągowisko, buławy wielkiéj! Widziałeś sam, jak się znęcał nademną.... Gdy już było powszechnie wiadomem, iż on wszelkich złych przeciw mnie podszeptów jest sprawcą, przychodził tu umyślnie, snuł mi się przed oczyma, wyzywał swoją obecnością, zaprzeczał wszystkiemu, cokolwiekbym rzekł, zgorszenie jakieś wywołać chciał.... A gdym godności królewskiéj zabywszy, cierpliwie to wszystko znosił, on wreszcie paszkwilami przeciw mnie walczyć zamierzył!... I to teraz, w przededniu sejmu, gdy o bezpieczeństwie i obronie ojczyzny radzić należy....

Słuszka podchwycił żywo:

— Dla tych to publicznych względów, racz W. K. Mość zbyć się wrodzonéj łaskawości.... Podkanclerzego trzeba zgnieść.... Inaczéj....

Król podniósł rękę, jakby nakazując milczenie.

— Zgnieść.... zgnieść.... — powtarzał z cicha — za nim szlachta i znaczna część senatu.... zgnieść go.... jakim sposobem?...

Podskarbi z lekceważeniem niemal spojrzał na Króla, który widząc w okół nieprzyjaciół, na krok stanowczy zdobyć się już nie śmiał. Przybył tu on widocznie z planem gotowym, ale go odkryć nie chciał, czy też się nie ważył, a plan ten rozbijał się o wahanie i słabość królewską.

Myślał tedy moment, a potem powziąwszy postanowienie nagłe:

— Najjaśniejszy Panie — rzekł — rzadko się to zdarza aby prywatne niesnaski publicznym sprawom służyć mogły, w tym jednak razie, tak jest.... Krzywda siostry mojéj....

Król się żachnął.

— Pani podkanclerzyna, — przerwał, rzucając z ukosa na podskarbiego spojrzenie — pani podkanclerzyna zawsze w klasztorze?...

Oczy podskarbiego zapałały gniewem.

— I już pono na świat z téj celi klasztornéj nie wyjdzie! — wybuchnął nagle. — Miłowałem tę siostrę nad wszystko na świecie, a przyszło mi patrzeć na tak ciężką jéj niedolę, w którą ją wtrąciły niegodziwe ręce....

— Bóg chciał.... Bóg chciał.... — przerwał Król w dziwném pomięszaniu pochylając głowę ku ziemi.

— Nie Bóg, Najjaśniejszy Panie! — zawołał Bogusław w uniesieniu — nie Bóg!... jeno ludzie, którzy po dwakroć skazali ją dla swoich widoków na dźwiganie srogiego jarzma.... Żywot jéj cały, najrańsze dnie młodości przeszły we łzach i utrapieniu, dziś zaś hańbę na nią rzucił ten nikczemnik, wskazując ku powszechnéj wzgardzie, jako kochankę królewską....

Jan Kazimierz wzdrygnął się i podniósł głowę.

— Nie unoś się, mości podskarbi... rzekł głosem powagi pełnym i majestatu.

Ale Słuszka, zacząwszy mówić, gwałtowności swéj wstrzymać już nie zdołał.

— A jak się nie unosić! — zawołał — jak się nie użalić na tę niewiastę, któréj Bóg dał wszystko ku szczęściu, a ludzie wszystko zabrali!

Mimowoli, instynktem przeczuwał król, że Bogusławowi nic w téj sprawie obcem nie było, że podskarbi wiedział o wszystkiém i że nie jako wierny sługa królewski przybywał dzisiaj, ale jako zażalony srodze brat, który raczéj wrogiem był uwodziciela siostry, a jeśli nie występował przeciw niemu, to jeno dla tego, aby na podkanclerzym wziąc pomstę i na tę pomstę zezwolenie króla uzyskać. Słuszka przychodził tedy ofiarować królowi sojusz przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, a gdyby ten sojusz odrzucony był, ze sprzymierzeńca stawał się wrogiem.

— Co chcesz więc czynić? — zapytał Jan Kazimierz głosem stłumionym, nie podnosząc już wzroku na Bogusława.

— Sam nie wiem jeszcze... odparł podskarbi — ale przychodzę błagać cię Najj. Panie, byś cokolwiek nastąpi, nie odstępował nieszczęśliwéj niewiasty, która dla was, królu, wszystko była gotową uczynić.... (C. d. n.)

Wierzbickiego, b. posła, dyrektora kolei lwowsko-czerniowieckiéj.

Zapewne i centralny komitet przedwyborczy na zachodnią Galicyą poleci wyborcom z kuryi większéj własności kandydatów, którzy dotychczas upadli, mianowicie dr. Józefa Majera. (Komitet polecił prócz dr. Majera, także Władysława Struszkiewicza, Stanisława Jędrzejewicza i hr. Franciszka Mycielskiego. Przyp. Red. „Kur. Pozn.“).

KORESPONDENCYE.

Kraków, 6 lipca.

(Wybory. — Galicyjski Zakład kredytowy ziemski. — Sprawa wodociągów. — S. p. Fiericha.)

(□) Odbywająca się w kraju naszym agitacya wyborcza nie świadczy zbyt chlubnie o postępach w dojrzałości i wytrawności politycznéj. To też rezultat wyborów nie będzie zbyt świetnym, nie dla tego, żeby stronnictwo radykalne — bo tak je dziś już nazwać można — miało zyskać taką liczbę posłów, któraby zaważyć mogła w rozprawach parlamentarnych i umniejszyć rezultaty prac sejmowych, bo zastęp deputowanych należących do opozycyi, wzrośnie tylko o pewną liczbę członków, i to przeważnie niezdolnych do pracy politycznéj, nie umiejących wnikać w rdzeń rzeczy a po części niemogących nawet zrozumieć treści najprostszych spraw sejmowych, ale będą zawsze zawichrzenia w obradach a, co najgorsza, mogą same następstwa agitacyi, nieprzebierającéj w środkach pozostawić po sobie zgubny zasiew w stósunkach społecznych. Inicyatorowie bowiem słynnego wiecu gmin wiejskich i miasteczek a bardziéj jeszcze działający z ich natchnienia agenci nie wahali się wciągnąć w grę wyborczą stósunku chłopa do pana i szlachcica, poruszyć sprawę ruską i wzniecać waśni między miastami a większą własnością; wszystko to zaś działo się jedynie dla dogodzenia ambicyi kilku miernot wysuwających się naprzód. Moralny poziom opozycyi obniżył się wyraźnie a w zaślepieniu stronniczem nie mają zwolennicy zasad radykalnych nawet tyle oględności, aby pomyśleć o tém, że postępowaniem swem torują tylko znane już z dawniejszych czasów drogi do nowych zamachów na narodowość polską i autonomią kraju na przypadek, gdyby w Wiedniu system obecny miał się zmienić na korzyść centralistów. W zaślepieniu swem nie korzystają nawet z tak wyraźnego ostrzeżenia, jakiem dla nich powinna być radość okazywana przez „Neue fr. Presse“ ze zwrotu, jaki w przebiegu tegorocznéj agitacyi stan rzeczy w Galicyi przybierać zaczyna.

Dotychczas ukończone są dopiéro wybory z kuryi gmin wiejskich i z kuryi miejskiéj. W pierwszéj uwydatnił się rezultat wszczętéj agitacyi głównie w tém, że, zamiast 8 posłów ruskich, mamy ich obecnie 16, a między nimi znaczną ilość zaciętych świętojurców i 8 włościan polskich, należących do kategoryi tych, którzy doniosłości spraw, których załatwienia kraj wyczekuje, wcale pojąć nie będą umieli; w kuryi miejskiéj natomiast zyskała opozycya kilka tylko posłów.

W Krakowie nie wybrano reprezentanta nauki, prezesa Akademii umiejętności, zasłużonego Józefa Majera, tylko poetę Asnyka, który, zamiast spełniać swe zadanie narodowe na właściwem sobie polu, na którem słuszne już posiada uznanie, dał się uwieść, aby, w roli narzędzia, próbować swych sił w akcyi politycznéj, do któréj wcale nie jest stworzonym. Gorzéj byłoby, żeby w wyborach ściślejszych czwartego posła we Lwowie miał przejść Rewakowicz, bo z nim zawitałby w Izbie nowy żywioł tonu burd ulicznych.

W poniedziałek rozpoczną się wybory z kuryi większych posiadłości, których dodatni rezultat jest zapewnionym.

Istniejący tu od niejakiego czasu galicyjski Zakład kredytowy ziemski zwija swe czynności. Aktywa swe składające się z pożyczek na grunta włościańskie przekazuje bankowi krajowemu we Lwowie, który też i likwidacyą zakładu ma przeprowadzić.

Sprawa wodociągów krakowskich ulegnie zapewne nowéj zwłoce. Tutejsze Towarzystwo technicze odbyło nad planem przedłożonym radzie miejskiéj wyczerpujące rozprawy i poczęto następującą rezolucyę: „Towarzystwo technicze, rozpatrzywszy się gruntownie w sprawozdaniach o wodociągu regulickim, przychodzi do przekonania, że sprawa wodociągowa nie jest jeszcze zupełnie dojrzałą do powzięcia stanowczego sądu. Towarzystwo uważa za potrzebne przeprowadzić wszechstronne ściśle naukowe zbadanie wód gruntowych w dolinie giebułdowskiéj“. Uchwała ta, chociaż nad nią ma się jeszcze w łonie Towarzystwa odbyć dalsza narada, wpłynie prawdopodobnie na nową zwłokę w téj sprawie.

Uniwersytet jagielloński poniósł przez śmierć nagłą Maurycego Fiericha, wielce uzdolnionego profesora procesu cywilnego austryackiego i rzymskiego, bardzo dotkliwą stratę. Prace jego prawnicze umieszczane w Lwowskim przeglądzie sądowym i administracyjnym a w Niemczech u Gruenbuta *Zeitschrift für das Privat und öff. Recht* były przez znawców bardzo cenionemi.

Praga czeska, 6 lipca.

(Wybory w miastach).

(XX) Całkowity wynik wyborów w kuryi miejskiéj do téj chwili nie jest wiadomy. Miasta Czech (bez Izb handlowych) wybierają 72 posłów. Niemcy, nie licząc Pragi, gdzie kandydatury niemieckie mają tylko znaczenie demonstracyi, albo są środkiem sprowadzenia ściślejszego wyboru pomiędzy kandydatem staro a młodoczeskim, postawili kandydatów w 34 okręgach. Pomiędzy temi znajdują się tylko 3 takie, w których także Staroczesi wystąpili z kandydatami; przedmieście prazkie Smichow, gdzie wskutek interwencyi wyborców niemieckich odbędzie się wybór ściślejszy pomiędzy kandydatem staroczeskim burmistrzem Elbenickim a Młodoczechem; Pilseń, gdzie zwyciężył kandydat staroczeski burmistrz Krofta, i Landzkorn, zkąd jeszcze nie ma wiadomości o rezultacie wyborów.

Staroczesi postawili 8 kandydatów w Pradze a 28 w innych miastach, a więc razem 36. W starém mieście praskiém pomiędzy kandydatami staroczeskimi burmistrzem dr. Szolcem i architektem Wiehlem, a kandydatami młodoczeskimi odbędzie się wybór ściślejszy; tak samo na nowém mieście pomiędzy prof. Tomkiem i Kreznowskim a młodoczeskimi kandydatami. W okręgu Mała Strocza zwyciężył jeden z dwóch kandydatów staroczeskich, prof. Mestechy, drugi musi się poddać ściślejszemu wyborowi; tak samo w okręgu Hradczany-Bolesowice otrzymał mandat jeden z staroczeskich kandydatów Kytka, drugi zaś uległ w obec kandydata młodoczeskiego inżyniera Kaftana. W Józefowie (żydowski cyrkuł) wybrani nie umieszczeni na liście staroczeskiéj dawni posłowie Duwald i Žalad, z których drugi wstąpi do klubu staroczeskiego, gdy pierwszy nie wstąpi do żadnego klubu — ale głosować będzie z Staroczechami.

Co do innych miast, to dotąd znanym jest wybór 20 Staroczechów i 6 Młodoczechów. Dr. *Mattusz* główny filar stronnictwa staroczeskiego w młodym Bolesławiu wybranym został większością 780 głosów przeciwko 506, które padły na dr. Placzka. Wybrany także w okręgu mielnickim dyr. *Tonner* przeciwko Winklerowi, w Chradimie dr. Pippich, w królohradzkim okręgu prof. *Kwiczała* i t. d. Z Młodoczechów wybrani, o ile wiadomo 6, pomiędzy tymi br. Kounic w okręgu ulańskim. Staroczesi liczą na co najmniéj 30 mandatów z grupy 38 miast czeskich. Dodawszy 9 mandatów z izb handlowych będą mieli w sejmie 59 mandatów, jeżeli w 3 okręgach wiejskich wybory ściślejsze wypadną na ich korzyść. Będzie zatem w sejmie 59 Staroczechów a 36 Młodoczechów. Sejm liczy 242 członków. Członkowie zasiadający w sejmie na mocy głosu wirylnego (5), posłowie z kuryi wielkich właścicieli (70) z posłami staroczeskimi będą więc rozporządzać obsolutną większością 134 głosów, chociażby nawet Niemcy wstąpili do sejmu.

Bądź jak bądź, także w miastach stronnictwo radykalne potężnie się wzmogło, o czem świadczy konieczność ściślejszych wyborów w Pradze tudzież zacięta walka w wszystkich miastach, gdzie kandydaci staroczescy zwyciężali tylko nieznaczną większością głosów.

Co do dalszéj taktyki Staroczechów, to o składaniu mandatów en masse itd. nie ma mowy. Przywódzcy staroczescy na teraz nie myślą o politycznem samobójstwie, owszém uznawają konieczność oporu przeciwko radykałom. Czy potrafią przeprowadzić go systematycznie, to inna kwestya.

Prof. Zeithammer będzie wybranym z Izb handlowych, prof. Król, zięć Riegera, z kuryi wielkich właścicieli.

Rozmawiałem dziś z najradykalniejszym z kandydatów młodoczeskich, o którym niewiadomo jeszcze, czy wczoraj został wybrany. Zapewniał mnie bardzo uroczyście, że stronnictwo młodoczeskie starać się będzie przedewszystkiém utrzymać najściślejsze związki z Polakami, że Staroczechom czyni przedewszystkiém zarzut, iż nie umieli się zbliżyć do Polaków itd. Dopiero jednak przed kilku dniami dyrektor frakcyi młodoczeskiéj p. Juliusz Gregr w obec pewnego literata rosyjskiego oświadczył, że Polaków w Kongresówce trzeba całkiém zgnieść, aby ich „pozyskać“ dla Rosyi! Konstatujemy podobne oświadczenia jedynie dla tego, aby zaznaczyć chaos, panujący w głowach młodoczeskich.

ZIEMIE POLSKIE.

* O przemówieniu znanego poety Asnyka, z którém wystąpił jako kandydat na posła do sejmu na przedwyborczém zebraniu miasta Krakowa, pisze „Czas,“ co następuje:

„Proza p. Asnyka tym razem poetyczną nie była. Że grzeszyła złym smakiem dowód to, iż nawet wytworna natura na niewłaściwym jéj gruncie traci swoje przymioty, a rozróżnić nie umie właściwéj drogi od manowców. Nie puścimy się za poetą po manowcach politycznych, na których wczoraj z ogółu znużeniem błądził.

Powiemy tylko, iż są różne rodzaje demokracyi, skoro o demokracyi tak obszernie rozwodził się p. Asnyk. Jest demokracya, jak ją rozumie prezes Majer, a którą my wysoko cenimy; jest demokracya z przekonania, którą szanujemy; jest nareszcie demokracya ze złości, którą potępić lub nad którą litować się musimy.

Demokracya ze złości, złem uczuciem tylko i fałszem zdolna natchnąć, a nawet czasem potwarzą i pamfletem. Zapamiętała i namiętna, w konkluzyach jałowa, ziarna nie wydaje, jeno słomę.

Żółć, niekonsekwencya i komunały, oto na co zdobywa się zwykle złość demokratyczna w swoim patosie. Nawet dla przeciwników politycznych podobny widok jest przykrym, jak wszelkie szamotanie się.

Przykrego doznaliśmy wczoraj kilkakrotnie uczucia, słuchając mowy p. Asnyka. Podzielą je prawdopodobnie dziś czytelnicy nasi.

Zresztą nic nowego z mowy p. Asnyka nie dowiedzieliśmy się, nic, czegobyśmy już tylokrotnie nie byli czytali, i do przesytu, w pewnych znanych organach; ale nowością było, iż p. Asnyk nie cofnął się przed powtórzeniem tych wszystkich banalności i to w takiéj formie, jaką nadał wczoraj swojemu przemówieniu. A już komunały o salonach, francuzczyznie i koncept Floqueta o spółce komandytowéj, były w ustach autora tylu wytwornych poezyi, w ustach polskiego Musseta istną, ale niesmaczną niespodzianką. Sztuczny zapał nie mógł nawet na zwolennikach wywrzeć wrażenia, a nie było to wcale pociechą dla przeciwników, lecz prostem rozczarowaniem.

Dodajmy, że gdy p. Asnyk oświadczył, iż służyć będzie swojemu stronnictwu, odezwał się głos „krajowi.““

O mowach trzech innych kandydatów „Czas“ tak pisze:

„Z wystąpieniem trzech innych kandydatów rozpoczął się dopiero moment polityczny zebrania.

Rzeczowa, doskonałą znajomością stosunków odznaczająca się mowa posła Chrzanowskiego, była jedną z najlepszych, bo pełną treści i aktualności, jakie słyszeliśmy na zgromadzeniach wyborczych. Prawdziwy to, jędrny sposób traktowania spraw publicznych. P. Chrzanowski miał jeszcze tę zasługę, iż postawił kilka ważnych punktów programu na przyszłość, punktów, z których główne zgadzają się z naszym programem. Jedynie co do powiększenia liczby posłów z miast musimy nie stanąć w opozycyi, lecz poczynić pewne zastrzeżenia.

Poseł Weigel w prostych i serdecznych wyrazach zaznaczył swoją działalność i zapatrywania na sprawy publiczne, oraz obowiązki poselskie.

Ciepła, a tak czerstwa i zdrowa mowa prezesa Majera nie potrzebuje komentarzy. Jéj illustracyą, wrażenie, jakie wywarła, jéj pochwałą największą, że trafiła wprost do serca i rozumu zacnych obywateli Krakowa.“ — Jak wiadomo Asnyk zwyciężył Majera.

— O prześladowaniu Unitów otrzymał „Dzien. Pozn.“ jeszcze wiadomości następujące:

Kostrów, powiat radzyński, parafia parczewska, 2 lipca. Cztery lata temu do rodzinnéj swéj wioski Kiślakowéj przybył z gubernii chersońskiéj Szymon Jarończuk. Po przybyciu do domu strażnicy natychmiast zawiadomieni zostali przez szpiegów, że we wsi znajduje się Unita-wygnaniec. Kilka razy w nocy napadano na jego dom, lecz dzięki czujności, zawsze udało mu się ujść rąk oprawców. W tym roku napadł na niego strażnik wówczas, gdy wychodził z lasu. Strzelił doń dwa razy, lecz nie ranił i udało mu się szczęśliwie umknąć. W kilka tygodni strażnik spostrzegł go na podwórzu. Natychmiast rzucił się na niego jak zwierz dziki, chcąc go związać. Na pomoc przybiegła żona i sąsiadka. Jarończuk z rąk strażnika wymknął się i zaczął uciekać. Widząc, że nie uda mu się złapać Unitę, rzucił się na jego żonę, przyczém pałaszem poprzecinał jéj ręce do kości, a następnie udał się do zarządu gminnego, zkąd wziął trzech strażników i dwóch pisarzy. Kobiety powiązano i zabrano do więzienia, w którém trzymano je cztery dni, a następnie wypuszczono. Nazajutrz przybyło pięciu strażników, odbyła się najściślejsza rewizya i badano domowników, między innemi córkę, gdzie jest ojciec. Córka skarzyła się na strażnika, że poranił i pobił jéj matkę, lecz odpowiedziano jéj, że gdyby nawet i zabił, nie odpowiadałby za to, gdyż jest Unitką. Matkę, córkę i sąsiadkę odwieźli do Radzynia i wsadzili je do więzienia. „Czy mąż twój jest w domu?“ pytali żony. „Ja cię dopóty będę nękał, aż nie złapią twego męża.“ Wypuścili je z więzienia i kazali ruszać do domu. Po pięciu dniach znowu wezwali je do Radzynia. Od tego czasu co dni pięć zapozywali żonę Jarończuka do Radzynia po to tylko, ażeby zapytać, gdzie jest mąż. Dodamy, że do Radzynia jest 30 wiorst i że to miało miejsce podczas robót w polu. W skutek ciągłego nękania rodziny, Jarończuk w czerwcu sam wyruszył do gubernii chersońskiéj na miejsce wygnania.

Zmienna, 2 lipca. Maryannę Danielkiewicz złapano z dzieckiem, z którém udała się za granicę, ażeby je ochrzić W więzieniu w Bezwoliu trzymali ją trzy dni. W tydzień złapano ją powtórnie. Tych, co prowadzili parę ślubną, wysyłają w głąb Rosyi na trzy lata. We drzwiach kościoła pilnują strażnicy, ażeby nikt z Unitów nie uczęszczał do kościoła. W tym celu wydają książki, gdzie wymieniono, jakiego jest wyznania. Nie potrzebujemy dodawać, że Unici książeczek takich nie chcą brać, gdyż zawsze zapisują w nich, że są prawosławni. Każą im płacić kary, jeżeli nie biorą książeczek.

— Z Kamieńca podolskiego otrzymuje „Kraj“ wiadomość o projektowanem zamknięciu tak zwanego Ormiańskiego katolickiego kościoła; jako motyw podano brak Ormian w Kamieńcu; kościół ten z imienia tylko był ormiańskim; mieszcząc się w dawnéj ormiańskiéj dzielnicy, odznacza się wielką popularnością wśród katolickiéj ludności Kamieńca, posiadając przytem cudowny obraz, wławiony szczególniejszą opieką młodych małżeństw. Ale co tam Moskalom się o to pytać!

NIEMCY.

* Berlin, 6 lipca. Rada związkowa jeszcze wczoraj nie ukończyła swych prac i dla tego dzisiaj odbyła jeszcze jedno posiedzenie, pomimo, że większa część członków rady już się wczoraj rozjechała. Administryacya miejska Moguncyi przesłała radzie związkowéj zapytanie, czy jest prawdą, że rada zamierza na przyszłéj sesyi parlamentu przedłożyć projekt do urządzenia zawodowych sądów rozjemczych. Na to zapytanie nadeszła podobno odpowiedź z Berlina, że rada związkowa nie ma zamiaru stawiać tego projektu, ponieważ zostanie on postawiony w parlamencie zkądinąd.

— *Jako odpowiedź* na orędzie księcia Bismarcka w „Reichsanz.“ do ambasadora niemieckiego w Bernie, wystósuje szwajcarska rada związkowa pismo do Niemiec w „Bundesblacie.“ Dopiero po téj publikacyi będzie można wyrobić sobie jasny sąd o zatargu między Niemcami a Szwajcaryą. Godnem uwagi jest to, że „Neue Zür. Ztg.,“ która dotychczas stanowczo brała stronę Szwajcaryi w sprawie Wolgemutha, robi zwrot, próbując wywołać odmienne, więcéj dla Niemiec przychylne usposobienie Szwajcaryi w kwestyi socyalnéj demokracyi. W téj sprawie pisze szwajcarski organ: Dalszém naszém zadaniem powinno być, aby kraj nasz oczyścić od wszelkich socyalno-rewolucyjnych i anarchistycznych żywiołów.“ Jeżeli się jednak żywioły te przeniosą do innego kraju, n. p. do Anglii, czy wtenczas rozpocznie się także dyplomatyczna wyprawa przeciwko Anglii? Główna wina w całym tym zatargu spada na te zasady rządów niemieckich, których najdojrzalszym owocem jest ustawa przeciwko socyalistom.

— *Cesarz* udał się dziś do Buarbrä, najwięcéj zajmującéj części lodowców Folgefond, i zamierza wieczorem jechać do Eidfjord, aby tam obejrzeć najwspanialszy wodospad norwegski, Vöringfos.

— *Berliński* magistrat otrzymał następujące pismo: „J. Ces. i Król. Mość raczył przyjąć z prawdziwą radością życzenia, jakie magistrat i radni miasta przesłali mu z okazyi zaślubin J. Ks. Mości ks. Fryderyka Leopolda pruskiego, i każe magistratowi i panom radnym podziękować za ten nowy dowód serdecznego przywiązania. podp. *Anders*.“

„Magistratowi i panom radnym składam za przesłane w imieniu stolicy w dniu mego ślubu uprzejme życzenia serdeczne podziękowanie, odpowiadając na nie najszczerszemi życzeniami powodzenia Berlinowi. podp. *Fryderyk Leopold*, książę pruski.“

— *Dessawa*, 6 Lipca. Dzisiaj w południe o godz. 12 odbył się uroczysty wjazd książęcéj pary do miasta wśród odgłosu dzwonów, przy niezwykle licznym udziale publiczności. Droga była wspaniale przybrana, wojsko tworzyło szpaler. Sto pięćdziesiąt dam honorowych powitało nowożeńców. Przy kaplicy zamkowéj czekało duchowieństwo wszystkich wyznań a nadworny kaznodzieja, Teichmüller przemówił do młodéj pary; powitalną mowę również wygłosił nadburmistrz, który na ratuszu witał książęcą parę wraz z władzami miejskiemi.

— *Na Duńczyków Niemcy bardzo niełaskawi.* Jakiś Duńczyk Jacobsen wznosząc toast na cześć prezyd. Carnota, życzył Francyi, aby z drugiéj wojny z Niemcami wyszła zwycięzko. W Koldyndze na uczcie konserwatystów przewodniczący wznosząc toast na cześć króla życzył mu, aby jeszcze dożył drugiego roku 1864 i wyszedł z niego zwycięzko. Nakoniec studenci duńscy wybierają się na wycieczkę do Szlezwiku, aby tam podnieść nu duchu Duńczyków broniących swéj mowy i swéj narodowości.

— *Walka* przeciw rosyjskim papierom wartościowym, jaką wiodą niemieckie gazety urzędowe, okazuje się ciągle bardzo niebezpieczną. Niejednokrotnie już udało się przeciwnikom zapowiedzieć na berlińskiéj giełdzie naprzód nieprzyjazne artykuły przeciwko papierom rosyjskim, które się miały ukazać w pismach półurzędowych, i przez to obniżyć kurs walorów. I w sobotę wydarzył się taki sam wypadek. Dodatek handlowy „Nat. Ztg“ donosi np., że wczoraj mówiono na giełdzie o artykule skierowanym przeciwko Rosyi, który się ukaże wieczorem w organie kanclerskim. Przez to obniżyły się kursa. I rzeczywiście wieczorem ukazał się w „Nordd. Allg. Ztg“ zapowiedziany artykuł.

— *Przywrócenie* królowi Malietoa dawniejszych praw jego, zdaje się rzeczą pewną. Walka Niemiec z Malietoą w wrześniu 1887 przez to została zakończoną, że Malietoa poddał się dowodzcy okrętu „Bismarck“ i został uprowadzony na okręcie „Orzeł;“ tylko Niemcy uznały jego współzawodnika Tamasese za króla, który musiał swéj godności bronić przeciwko Mataafie. Referaty niemieckich przedstawicieli o Malietoa są w najwyższym stopniu niekorzystne. Ze strony Niemiec zatem wielkie to ustępstwo, jeżeli go znowu przywracają do urzędu i godności.

AUSTRYA I WĘGRY.

* *Praga*, 6 lipca. Minister oświaty Gautsch pozwolił, aby odtąd studenci czescy w pierwszym egzaminie prawniczym nie potrzebowali składać w żadnym przedmiocie egzaminu w języku niemieckim, lecz aby cały pierwszy egzamin prawniczy mogli składać w języku czeskim. Drugi i trzeci egzamin państwowy, pozostaje tak jak był. Niemcy z tego niezadowoleni.

— *Wiadomość* monachijskiego „Fremdenblattu“ o odwołaniu ks. nuncyusza Galimbertiego z Wiednia, rzekomo z tego powodu, że rzeczony prałat w czasie pobytu swego w Pięciukościołach zbyt przyjaźnie wyraził się o żydach, nie ma, jak się zdaje, rzeczywistéj podstawy.

ROSYA.

* Z Petersburga donoszą, iż sfery odnośne postanowiły rozszerzyć sieć kolei żelaznych Środkowéj Azyi dla względów strategicznych. Z tego powodu wielu urzędników otrzymało polecenie udania się na miejsce.

— W miaskijskim okręgu na Uralu, w szybie Cesarz Aleksander, natrafiono podobno na niezwykle bogatą żyłę złota. Z czterech wózków kwarcu wydobyto podobno 24 funty czystego złota. Nie wykazano na nieszczęście, jak wielkie były te wózki, lecz gdyby zawierały nawet po 10 tonn, byłby to niebywały rezultat.

BUŁGARYA.

* Przychylna wzmianka o Bułgaryi, zawarta w mowie tronowéj i w przemówieniu Kalnokyego, wywołała w Zofii bardzo dobre wrażenie. Zaufanie ku samoistéj polityce austro-węgierskiéj wzrasta, jakkolwiek nie brak i takich, którzy z wojowniczego tonu prasy austro-węgierskiéj w obec Serbii wnoszą, iż monarchia Habsburgów nie wyrzekła się bynajmniéj myśli zaborów w południowéj Słowiańszczyźnie. Ostre wystąpienie w obec Serbii nie mogłoby tu sprawić przychylnego wrażenia, a w razie gdyby Bułgarya miała się zdecydować, czy przyjąć panowanie Austro-Węgier, czy też Rosyi, to mimo smutnych doświadczeń poczynionych w ostatnich latach wybór jéj padłby na stronę tej ostatniéj. W każdym razie Bułgarya nie będzie dla nikogo kąskiem łatwym do strawienia. Do tych, którzy mniéj może z przekonania, jak raczéj dla zasady opozycyjnéj podejrzywają politykę Austro-Węgier i za złe mają rządowi sympatye z wiedeńskim gabinetem, należy też Radosławów. W ostatnim numerze swych *Narodnich Praw* posunął się nawet aż do tak śmiałego frazesu, iż ci, którzy w dniu 9 (21.) sierpnia zaprzedali Bułgaryę Rosyi, mniéj są karygodni, niż rząd systematycznie dążący do wydania kraju w moc Austryi. Jest to ulubiony bombast bułgarski, lecz w każdym razie zauważyć należy, iż lojalna opozycya coraz to wyraźniéj skłania się ku Rosyi. Zresztą w osądzaniu polityki ościennych mocarstw barwa stronnictw bułgarskich jest bardzo zmienną.

Gdyby zrządzeniem losu Cankow dostał się do steru rządów, to niewątpliwie Rosya niebawem będzie niemniéj głośno narzekać na niewdzięczność bułgarską. Gdyby znów kiedykolwiek Austro-Węgry wkroczyły do Bułgaryi, to znów ten sam Stambułow, który dziś „zaprzedał“ się Austryi, będzie bez kwestyi pierwszym, który zawezwie kraj do zbrojnego oporu. Gdyby stronnictwa bułgarskie nie uderzały na siebie z taką zaciekłością, to niewątpliwie doszłyby do tego samego przekonania, jakie dziś żywi cały kraj, to jest, że Bułgarya uzyskała już samoistność wewnętrzną i że takowa znalazła punkt oparcia w polityce austryackiéj na tak długo, dopóki Rosya z bronią w ręku nie zechce przeistoczyć istniejącéj sytuacyi. Uznanie téj prawdy mogłoby skłonić Bułgarów do spalenia dawnych rachunków i do solidarnéj pracy wewnętrznéj. Stambułow jest w téj mierze najlepszym przykładem: Długie listy kandydatów do ułaskawienia zostały przedstawione Izbom. Nastąpił powrót gromady Bułgarów z Rosyi do ojczyzny. Powrócili nawet tacy, którzy przy zamachu na księcia Aleksandra odgrywali wcale niepodrzędną rolę. Niektórzy zajęli nawet posady rządowe a przeświadczenie Stambułowa o własnéj sile być może jest motywem pobłażania za daleko posuniętego. Mimo to dotychczas nie ma mowy o zbliżeniu srronnictw, artykuły siarczyste sypią się nieustannie i teraz już rozpoczęto agitacyę wyborczą.

Politykę niemiecką omawiają pisma bułgarskie bardzo oględnie. Bułgarya nie ma żadnych dowodów przyjaźni niemieckiéj. Owszem przeciwnie Niemcy przyłączyły się do deklaracyi nielegalnego wyboru księcia, zamknęły swe rynki dla Bułgaryi, szkodziły jéj w finansowych kombinacyach. Mimo to prasa bułgarska daleką jest od tego, by napadać na politykę żelaznego kanclerza, który być może mimowolnie przyczynił się do normalnego rozwoju Bułgaryi o jéj własnéj sile.

FRANCYA.

* *Otwarty list do Rochefort'a.* Trudno jest dziś, zaprawdę bez gryzącéj satyry pisać o wypadkach rozgrywających się we Francyi... Wszakżeż tam reprezentanci najsurowszego legitymizmu, rojaliści skłonni do koncesyi na rzecz „ducha czasu,“ zwolennicy napoleońskiego imperyalizmu i wreszcie przedstawiciele komuny, wszyscy oni zgodzili się na program, którego ostatecznym celem jest — przygotowanie dykta-

tury dla awanturniczego i bez jakichkolwiek zasług jenerała... Na cześć téj jedynéj w dziejach spółki napisał niejaki p. Saint Genest otwarty list do głośnego redaktora „Intrasigeant'a“ Henr. Rocheforta, a napisał go z tak niepospolitą werwą i satyrą, tyle z drugiéj strony wymowną *in puncto* obecnego położenia rzeczy w Francyi, że warto nam poświęcić czas i miejsce w piśmie naszem dla reprodukcyi bodaj główniejszych tego listu ustępów. Tenże opiewa:

„Panie! Od chwili powrotu mego do ojczyzny, szukam ustawicznie miary dla dzieła, które spełniłeś. Wszędzie, w Paryżu jak na prowincyi, w zamkach i chatach, spotykam nazwisko Pańskie, a pod niem manifestacye konserwatystów, którzy kupią się około swego przewódcy, wskazanego przez Pana. Jest to rezultat tak niespodziany, tryumf tak wspaniały, że nie mogę oprzeć się pragnieniu, aby złożyć Panu hołd szczerego mego podziwienia... Pan to jesteś bowiem, który wszystko zdziałałeś, wszystko przewidziałeś, wszystkiem kierowałeś. Byłem świadkiem kampanii Pańskiéj od dnia pierwszego, w którym dzielni nasi obywatele ramionami wzruszali na uroszczenia byłego członka komuny, chcącego armii i Francyi narzucić gwałtem naczelnika — aż do dnia, w którym ci sami dzielni obywatele zgromadzili się z entuzyazmem naokoło sztandaru Pańskiéj polityki. I wyznać muszę, że byłem prawie zachwycony sposobem, jakim umiałeś kierować manewrem, jak zawsze trafiłeś w sedno bez niepotrzebnych gwałtów, bez nużących rekryminacyi, które najlepszéj sprawie jeno szkodzą... W saméj rzeczy, mój Panie, rozum to nie głupia rzecz!

Nadzwyczajnie podziwiano system, z pomocą którego obaliłeś pan cesarstwo. Dziś atoli mniemam, że pańska wyprawa ostatnia jest stokroć wspanialszą. Przeciw cesarstwu miałeś pan kompletnie przygotowany korpus, który potrzeba było jeno zwrócić przeciw nieprzyjacielowi w imię republiki. Tym razem natomiast należało dopiero stworzyć wszystko. Aby zaatakować tę samą republikę, myślałeś wcielić w szeregi swoje tych samych bonapartystów, których przepędziłeś wpierw, tych samych rojalistów, których obraziłeś, katolików, którym dawałeś co chwila powód do ciężkiego oburzenia, patrjotów, dla których byłeś postrachem... I to wszystko pod sztandarem jenerała, który właśnie co kazał był wygnać książąt krwi, a w czasie komuny chciał pana rozstrzelać kazać. Na równi z Wallensteinem dokazałeś cudu, organizując armię z żywiołów kompletnie różnych...

Nie wiem, czy ten jenerał wie, ile panu winien, pewnem jest atoli, że nigdy za wiele nie zdoła być panu wdzięcznym. Jesteś pan Janem Chrzcicielem nowego proroka, pierwszy położyłeś kamień węgielny i całe to wielkie dzieło jest dziełem pańskiem. Rzecz to tak nadzwyczajna, że już otacza ją nawet legenda, jak to zwykło dziać się z cudami... Wszyscy oni stoją dziś pod wodzą pańską: książęta i margrabiowie, hrabiowie i baronowie, przyjaciele królestwa i zwolennicy tradycyi. Mówią oni, że idą równolegle z panem. Jest to, bądź co bądź, paralela oryginalna, jak sądzę, nie znana przez geometryę. Wygląda to tak samo, jak gdyby majtkowie, płynący z prądem Sekwany, chcieli pochlebiać sobie, że ciągną równolegle z rzeką, podczas gdy ona unosi ich sama. Bez pana i bez pańskiego jenerała nie zdziałaliby niczego i dlatego to ci dumni kawalerowie, którzy byli nieprzystępni dla marszałka Mac Mahona, są dziś tak powolni w obec pana. Jakież zadowolenie musisz pan odczuwać, rozmyślając kiedy o przeszłości i o owych hałasach nienawiści i zemsty, owych patryotycznych i religijnych przekleństwach, a równocześnie z tem widząc maszerujący po za sobą ten świetny batalion! Jakże śmiać się musisz sam! Ja zaś mniemam, że potomność będzie z całego serca śmiała się wraz z panem...

Zresztą w téj oryginalnéj awanturze przypadła panu najkorzystniejsza rola. — Pan nie zdradzasz zasad swoich, nie rzuciłeś o ziemię sztandaru twego. Inny polityk mniej bystry od Pana, mniemałby może, że dla zjednoczenia konserwatystów należy porobić im pewne koncesye. Atoli ja, czytając pilnie i codzień *Intrasigeanta* pańskiego, widzę, że nie cofnąłeś, nie zaprzeczyłeś niczego, że stosownie do swego przyzwyczajenia, nie zaprzestajesz napadać królestwa i Kościoła. Daleki od jakiéjkolwiek skruchy, nie zaniedbujesz żadnéj okazyi, aby święcić rocznicę wielkich czynów komuny. Masz nawet środki do zuchwałego bronienia tych, którzy zburzyli naszą kolumnę Vendôme i księży naszych mordowali — jakkolwiek obecnie w łonie „wielkiego narodowego stronnictwa“ reprezentujesz patryotyzm i religią! Oto, mój panie, szczyt twego talentu, tryumf francuzkiego ducha!....

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 8 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca sądu okręgowego dr. Berwin w Gliwicach przeniesiony został do tamtejszego sądu ziemiańskiego.

* ***Z darów jubileuszowych*** Ojca świętego Leona XIII nadeszły do katedry poznańskiéj i gnieźnieńskiéj piękne uporminki w aparatach kościelnych, ornatach, dalmatykach etc., świadczące że Papież Leon XIII nie zapomniał także o naszych biskupich świątyniach. Oprócz tego otrzymały także i kościoły na prowincyi piękne upominki. I tak donoszą nam z Mosiny, że kościół tamtejszy otrzymał za pośrednictwem Prześwietnego Ordynaryatu drogocenny biały ornat. Nadto już w roku zeszłym ofiarował malarz pan Rudzki z Poznania, który odnawiał kościół tamtejszy, piękny ornat żałobny.

* ***„Orędownik“*** zapowiadał szereg polemicznych artykułów przeciwko naszym uwagom o „Stowarzyszeniach,“ ale obecnie tak jest przejęty i zajęty demokratycznemi zasadami p. dr. Asnyka, że zapomniał o swéj zapowiedzi i „Kuryera“ oddał w ręce jakiegoś kolegi „z prowincyi“ mówiąc „ty go zetnij.“ Wziął się tedy kolega z prowincyi do „Kuryera“ i z ciepłem właściwém kiedy się pisze „pro domo“ zaczyna go n i e przekonywać o błędności jego zasad, lecz karcić w najzawziętszy sposób za to, że „„Kuryer“ nie pomija żadnéj sposobności, aby się do „Orędownika“ nie przyczepić i m i l c z k i e m n i e u g r y ź ć go, a jego w a r s t w y ś r e d n i e u l u b i o n e (!! sic) nie wyśmiać i nie wyszydzić.“ Myli się szanowny kolega, my nie potrzebujemy *milczkiem* kąsać, bo możemy to jawnie czynić i czynimy też, ilekroć to uważamy za stósowne. „Przyczepiać“ się do Orędownika nie potrzebujemy, i nie przyczepiamy — bronimy się tylko kiedy się Orędownik przyczepia nie tylko do nas, ale do naszéj Drukarni, do naszéj administracyi, do naszéj kasy nawet. Szanowny kolega z prowincyi jest widać pojętnym uczniem pana majstra, bo zaraz zaapelował do duchowieństwa, i za to że Kuryer napisał w artykule II o stowarzyszeniach:

„że są jednostki które zdają się już dzisiaj czychać na to, aby spuściznę po szlachcie podzielić pomiędzy warstwy średnie“ —

za to, powtarzamy woła patetycznie, czy duchowieństwo wielkopolskie pozwoli dłużéj prawić sobie takie nonsensa, przyprawione bezdenną nienawiścią osobistą do pewnych jednostek i organów? W końcu zaś kolega odzywa się płaczliwie: „I kiedyż się skończy *cierpliwość* Wasza, przezacni kapłani ludu polskiego?“

Pragnąc się przyczynić do tego, aby głos ten doszedł do wiadomości czcigodnych adresatów, powtarzamy go tutaj, oświadczając zarazem, że gdzie Orędownik w demokratycznych zasadach swoich pójdzie za daleko, nawet choćby się jeszcze głośniéj przyznawał do zasad kościoła, aniżeli w num. 153 — które to wyznanie zresztą z przyjemnością zapisujemy — my zawsze śmiało (nie milczkiem) zdanie nasze przeciw jego stawiać będziemy.

* **Ksiądz Rihmani**, Arcybiskup Edessy, udał się z Poznania do Gniezna, gdzie bawił przez piątek i sobotę. W asystencyi alumna seminaryum duchownego z księdzem regensem na czele, odprawił przy grobie św. Wojciecha mszą św. według obrządku syrochaldejskiego, któréj wierni licznie zgromadzeni z nabożeństwem wysłuchali. Przenajświętsza Ofiara, odprawiona przez dostojnego prałata z wielkiém skupieniem, wśród głębokich pokłonów, kadzenia i licznych błogosławieństw wielkie wywarła wrażenie. Ksiądz Arcybiskup Rihmani udał się następnie do dyecezyi chełmińskiéj.

* **W piątek** składało w tutejszym sądzie nadziemiańskim 6 kandydatów egzamin na sekretarzy sądowych, ale złożył go tylko jeden kandydat, który już drugi raz do niego zasiadał, a drugi, który również powtórnie się zgłosił, zdał egzamin tylko na pomocnika sekretarza sądowego.

* **W przyszły wtorek** dnia 16 czerwca odbędzie się na placu musztry pod Główną od godziny 7 rano do 6 wieczorem strzelanie ostremi nabojami. Sąsiednie drogi z Główny do Junikowa, z Junikowa do Kicina, z Mechowa do młyna kicińskiego, z Kicina do Czerwonaku, z Kicina do Kozichgłów aż do 2 szosy będą podczas strzelania zamknięte i wojskiem obsadzone.

* **Rozpoczęto** rozbierać blokuz przy moście tumskim, którego część podczas powodzi do kanału fortecznego runęła. Nowego blokuzu już tam nie mają budować.

* **Sroda**. Przewodniczącym rady miejskiéj wybrany został p. Boguliński. — Landrat Tschuschke wyjechał na 2 tygodnie na urlop, podczas którego zastępuje go sekretarz powiatowy Waehner.

* **Wędrowni nauczyciele rolniczy.** Niemiecko-prowincyonalne Stowarzyszenie rolnicze ma dwóch wędrownych nauczycieli czy u c z y w i o s k ó w, pana Pflücker a pana v. Grävenitza, którzy chodzą po wsiach i uczą chłopów rolnictwa. Zobaczmy co téż zrobili.

1) Pan Pflücker był na 85 zebraniach rolniczych i miał 54 wykłady i 23 referaty. Oprócz tego był na 6 wystawach bydła resp. wystawach rolniczych, zwiedził 10 gospodarstw chłopskich i wziął udział w 5 wycieczkach gospodarczych a nadto od 9 kwietnia do 9 maja zastępował jednego z nauczycieli szamotulskiéj szkoły rolniczéj, zaciągniętego na ćwiczenia wojskowe.

2) Pan Grevenitz był na 59 zebraniach, miał 49 wykładów, założył Kółko rolnicze w Miasteczku (pow. wyrzyski) i zwiedzał gospodarstwa chłopskie, o ile do tego była sposobność.

A ile téż wykładów miał p. Chojnacki?

* **Z Mogilna.** W piątek dnia 28 czerwca r. b. oddalił się z domu 12-letni chłopiec Frańciszek Chudziński, syn handlarza Antoniego Chudzińskiego z Mogilna i dotąd nie wrócił. Widziano go potém na Bąbowie, Strzelcach, Ratowie p. Mogilnem, daléj w Strzelnie i na szosie za Strzelnem. Stroskani rodzice upraszają w razie spotkania tegoż chłopca o łaskawe natychmiastowe powiadomienie, gdzie się znajduje. Wszystkie pisma prosimy o zamieszczenie téj wiadomości.

Antoni Chudziński z żoną.

* **Strzelno.** W środę dnia 3 b. m. odbyła się wizytacya naszego kościoła. W tym celu przybyli wielebni księża Kaczmarek dziekan z Chełmiec, Pasztalski, proboszcz z Ostrowa nad Gopłem i Kittel, proboszcz ze Stodół. Po krótkiéj treściwéj i w piękne słowa ujętéj przemowie do zgromadzonych parafian, którym czcigodny ksiądz dziekan kładł na serce naszą prastarą świątynią, prosząc, żeby się do przyodziania jéj w piękną szatę chętnie ofiarami przyczynili, — do matek, aby dziatwę sobie od Boga powierzoną po polsku i katolicku wychowywali — do pp. nauczycieli, aby kierowali się zasadą Chrystusa Pana: oddawać Bogu co Bozkiego, a cesarzowi co cesarskiego — rozpoczęło się nabożeństwo za umarłych w téj parafii, które po odśpiewaniu wzniosłego „Libera me“ i odmówieniu 50 Psalmu zakończone. Po niem nastąpił egzamin dzieci szkólnych, należących do parafii strzelińskiéj. Stawiły sie 2 szkoły, t. j. strzelińska z mniéj więcéj 500, i młyńska z około 200 dziećmi. Wielebny ksiądz dziekan egzaminował naprzemian z panami nauczycielami dzieci wszystkich klas z obu miejscowości, a rezultat egzaminu był ten, że ks. dziekan wszystkim nauczycielom swoje najwyższe zadowolnienie wyraził. — Na tém skończyła się wizytacya tutejszego kościoła. — Ferye żniwne dla szkół ludowych powiatu strzelińskiego rozpoczną się 15 b. m. i trwać będą 3 tygodnie. Tam jednak, gdzie były ferye na Zielone Świątki przedłużone z powodu pracy przy burakach, tam teraz ilość tych dni od feryi żniwnych odciągniętą zostanie. — Od kwietnia 1888 do kwietnia 1889 roku, było w powiecie strzelińskim 24 wypadków ognia. Największe wynagrodzenie otrzymał p. Nehring w Niemojewku bo 21,831 marek 51 fen., najmniejsze zaś gospodarz Graczyk z Młynów, bo tylko 7 marek.

(„Nadgoplanin“.)

* **Piszą nam z Inowrocławia,** że tam jeden z najrenomowańszych kupców polskich, który przed tygodniem dla polskich śpiewaków nie miał nawet jednego listka zielonego, wczoraj dla niemieckich Sängerów umaił okna, pozawieszał na domu girlandy, wywiesił nawet wielką chorągiew niemiecką. Smutne to bardzo!

* **Międzyrzecz.** Landrat tutejszy dr. Zwicker otrzymał urlop do 20 bm., podczas którego zastępować go będzie p. Dziembowski z Międzyrzecza.

* **Bydgoszcz.** Nowy most na Wiśle pod Fordonem kolei z Fordonu do Chełmży będzie zapewne niebawem zbudowany; na przyszłéj sesyi sejmowéj przedłożony zostanie odnośny projekt, poczém rozpocznie się natychmiast budowa mostu.

* **Kościerzyna**, 5 lipca. Dnia 2 i 3 m b. odbył się w tutejszym z a k ł a d z i e P a n n y M a r y i rządowy egzamin abituryentek, do którego się zgłosiły następujące selektanki: Helena Zelewska z Kościerzyny, Agnieszka Bartsch z Nowego portu, Helena Czajkowska z Ostrowa, Franciszka Owśnicka z Kościerzyny, Zofia Sychowska z Krzeszewa i Jadwiga Herrmann z Olsztyna. Wszystkim przyznano kwalifikacyą nauczycielek dla wyższych szkół żeńskich. — Nowy rok szkólny rozpocznie się 30 sierpnia, zaczém zgłoszenia nowych pensyonarek tak do selekty, jak do drugich klas przyjmie do tegoż terminu przełożona panna Zynda.

* **Nowy tryumf sztuki polskiéj.** Depesza dzienników warszawskich z Paryża donosi: Wacław Szymanowski otrzymał za obraz „Walka huculów“, pierwszy złoty medal na międzynarodowéj wystawie tutejszéj. Józef Chełmoński otrzymał medal honorowy. — Ostatnia ta nagroda jest najwyższą, jaką we Francyi artysta pozyskać może. Z artystów naszych otrzymali ją tylko Matejko i Siemiradzki, oraz zmarły przed kilku laty sztycharz, ś. p. Redlich.

* **W najnowszym** numerze „Kłosów“ znajduje się portret ś. p. Stanisława hr. Zamoyskiego. Szlachetność bije z rysów tego potomka jednego z najznakomitszych rodów polskich, który się chlubnie wypisał na kartach historyi naszéj.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 9go lipca śś. Zenona m. i Jana z Dukli.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 50. Zachód o godzinie 8 minut 19

Kościan, 7 czerwca.

Bądźmy wszyscy weseli.
Jako w niebie anieli;
Czegośmy pożądali,
Tegośmy doczekali.
Alleluja!

Ciesz się z nami cały świecie katolicki! Podzielaj radość parafian, którzy jako sieroty za porwaną do niewoli matką, przez trzynaście blisko lat tęsknili za swą wspaniałą, starożytną, obszerną świątynią. Nasza fara kościańska wydostała się wreszcie z rąk nieprawnych; — już ona nie stoi osamotnioną. Już ona przytula do serca swego macierzyńskiego tysiące dzieci, które ze łzą radości dążą w jéj objęcia. Już dzwony dźwięczą, już brzmi organ, a z tysiąca piersi wznosi się ku niebiosom odgłos pieśni:

Twoja cześć chwała, nasz wieczny Panie,
Na wieczne czasy niech nie ustanie!

Ślicznie, cudnie wygląda ta nasza sędziwa fara, jako matrona na złote ubrana wesele:

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże,
Któż się Twym sprawom wydziwować może?

Tyś nas, o Panie, słabe istoty, nędzne prochy tak bardzo ukochał, iż nas chciałeś drogą krzyża do siebie zbliżyć: włożyłeś na barki nasze krzyż ciężki. Myśmy go dźwigali mężnie, ze zdaniem się na wolą Twoją. Myśmy wytrzymali do końca. Nie my przecież, nie my zwyciężyliśmy. Twoja to łaska najświętsza wspierała nas, dodawała nam sił w chwilach zwątpienia. Tyś nas oddał pod skrzydła Aniołów Stróżów. My dziś w tę niebezpieczną, w tę groźną przeszłość naszą spoglądamy, jako wędrowiec w bezdenną przepaść, nad którą, cudownie na krzaku róży zawisł. Myśmy również zatrzymali się na krzaczku róży — nas miłość krzepiła w niebezpieczeństwie. Kiedy wiara nasza słabła, kiedy się nadzieja nasza chwiała, wtenczas ze zbolałych serc naszych jęk się wydobywał:

Niech się ze mną, co chce stanie,
Choć mnie i opuścisz Panie,
Choć wszystko złe na mnie padnie,
Wołać będę nieustannie:
Boże kocham Cię! Boże kocham Cię!
Całem sercem kocham Cię!

Aleś Ty nas nie opuścił Panie! Już fara nasza! W poniedziałek dnia 1 b. m. odebrali ksiądz dziekan Kucharzewicz z Białcza, ksiądz mansyonarz Bączkowski, pan radzca ziemiański, przysłany z Poznania radzca rejencyjny, przewodniczący w dozorze kościelnym pan dr. Bojanowski z kilku członkami tegoż dozoru klucze i księgi kościelne. — Jak iskra elektryczna rozeszła się po mieście radosna wiadomość „już fara otwarta.“ — Spieszę więc do niéj co tchu i zastaję już niezliczone mnóstwo krzątającego się ludu. Jedni znoszą z wozów brzózki, świerki i gałęzie dębowe, inni zawiśli na wysokich drabinach obmiatają ołtarze i ściany z kurzu i pajęczyny. Panie z najpierwszych domów, panny, niewiasty ze stanu roboczego, nawet małe dziewczęta czyszczą ołtarze, myją świeczniki, zamiatają i myją posadzkę. Przez trzy dni od świtu do późnego wieczora pracują rąk setki ochoczo i z pospiechem. Z każdą godziną przybywa coraz więcéj ozdób. Już zawieszono przeszło półtora tysiąca łokci girland, a jeszcze drugie tyle i niezliczoną ilość koron bez ustanku zwożą i znoszą z całéj parafii. Kto tylko ma piękne kwitnące oleandry i inne kwiaty znosi do kościoła. — Dwadzieścia ołtarzy coraz strojniejszą przybiera postać. Jedni przynoszą na ten cel w ofierze bieliznę, drudzy kobierce, inni świece, świeczniki i kwiaty. Na chórze odbywają śpiewacy pod dyrekcyą niezmordowanego pana Władysława Gryglewicza próby. Rozlega się po obszernéj świątyni huk kotłów, odgłos trąb i dźwięk śpiewu. — Podczas kiedy jedni wnętrze kościoła w przepyszny zamieniają ogród, inni na zewnątrz zawieszają girlandy i stawiają bramy tryumfalne. — Nawet drobna 4—6 letnia dziatwa szła w zawody ze starszymi i zbierała porozrzucane na cmentarzu kamienie, cegiełki i gruzy. Wielki dzwon, który przed kilkunastu laty oniemiał, gdyż serce jego, nie chcąc być zwiastunem świętokradzkiego nabożeństwa, pękło jakoby ze żalu, — teraz znów rozlega się swym uroczystym i donośnym głosem ponad parafią, bo kowal p. Nowak umiejętną ręką dokonał teraz trudnéj pracy, któréj ktoś inny przed laty kilkunastu podołać nie umiał.

Nadszedł wreszcie dzień przez wszystkich z upragnieniem wyglądany; dzień, w którym pierwsze, uroczyste nabożeństwo odbyć się miało. We czwartek dnia 4 b. m. rano o godz. $8^3/_4$ oznajmił nam uroczysty odgłos wszystkich dzwonów, iż wkrótce rozpoczną się ceremonie, po których kościół otwarty zostanie. Na cmentarzu, przyległych ulicach, rynku czekało już od dwóch godzin mnóstwo ludu dochodzące najmniéj do trzech tysięcy. Myślał i mówił niejeden, że pewnie z połowa dla braku miejsca na dworze pozostać będzie musiała, ale jak się potém pokazało, byłby jeszcze i czwarty tysiąc w obszernéj świątyni znalazł miejsce. Ksiądz dziekan Kucharzewicz zaintonowawszy psalm przepisany do uroczystości podobnéj, obszedł w otoczeniu kilkunastu duchownych przy odgłosie wszystkich dzwonów świątyni i poświęcił ją na zewnątrz.

Potem dokonał téj saméj ceremonii wewnątrz, poczém odśpiewano „Te Deum laudamus,“ a ksiądz mansyonarz Dziegiecki odprawił cichą mszą świętą przy wielkim ołtarzu.

Tymczasem niezliczono mnóstwo wiernych cisnęło się do obszernéj świątyni, jak dziatwa utęskniona w objęcia najdroższéj matki, z którą przez długie lata była rozłączona. — Każdemu biło serce z radości, a niejeden ocierał łzy z rozrzewnienia. Bardzo wielu było takich, którzy pierwszy raz przestąpili progi starożytnéj naszéj fary; nie wiedzieli oni, co wprzód podziwiać, czy ogrom obszaru, czy też wspaniałe upiększenie. Nader wspaniale i uroczyście odbyła się procesya z wystawieniem Najświętszego Sakramentu na zewnątrz kościoła, którą celebrował nasz wieloletni i przez całą parafią kochany ksiądz mansyonarz Bączkowski, poprzedzony szeregiem 24 księży.

Dwadzieścia dwie małe panienki w białych sukienkach pod przewodnictwem Wielebnych Sióstr Miłosierdzia słały celebrantowi drogę kwiatami. Wszystkie cechy z jarzącem światłem i chorągwiam poprzedzały duchowieństwo. — Do zaintonowanéj przez celebranta pieśni „Twoja cześć chwała“ wtorowała nader harmonijnie bawiąca właśnie w naszem mieście kapela z Turyngii.

Poczciwi muzykanci, jako gorliwi katolicy, dowiedziawszy się, jak wielką uroczystość parafia nasza obchodzić będzie, zatrzymali się umyślnie przez dni kilka w naszém mieście i bezpłatnie zapragnęli przyczynić się do podniesienia uroczystości. Grali oni nie tylko podczas procesyi, ale także intrady w czasie sumy i po zakończeniu nabożeństwa. Podczas sumy, celebrowanéj przez ks. Bączkowskiego, wykonał chór śpiewaków pod dyrekcyą p. Gryglewicza mszą wokalną. — Po ewangelii wstąpił na ambonę znany z wymowy i nauki ksiądz lic. Kubowicz. Wywiązał on się chlubnie z podjętego zadania, a serce jego pełne było radości, iż w rodzinném swém mieście jemu właśnie zadanie to w udziale przypadło przy tak wielkiéj i tak ważnéj uroczystości. Z polecenia Najprzew. naszego Arcypasterza wynurzył on za okazane męztwo i wytrwałość parafii naszéj radość i podziękowanie i w końcu udzielił w jego zastępstwie przesłane nam pasterskie błogosławieństwo.

Po południu o 4 godzinie odprawił nieszpory z procesyą wewnątrz kościoła były nasz mansyonarz, a obecnie proboszcz mąkowarski ks. Bielski.

Wieczorem aż do późnéj nocy były okna wszystkich mieszkań katolickich rzęsisto i wspaniale iluminowane.

Wszystkie handle katolickie były podczas poświęcienia kościoła i w czasie nabożeństwa pozamykane.

Dzisiaj, w niedzielę na wotywie i na sumie zebrały się niezliczone tłumy ludzi, których obszar ogromnéj fary tutejszéj pomieścić nie był zdolny.

---

* **Rydzyna**, dnia 7 lipca 1889. (Introdukcya ks. proboszcza Kesslera. Bierzmowanie). Wczoraj było miasteczko nasze, dawniejsza rezydencya Leszczyńskich, świadkiem dawno tu już niewidzianéj uroczystości: wspaniałéj introdukcyi ks. proboszcza Kesslera, który już przed rokiem przybył do naszéj parafii, ale dopiero wczoraj mógł dokonać aktu urzędowego objęcia powierzonego jego pieczy kościoła i parafii. Akt ten odbył się z niezwykłą pompą i okazałością, a przyczynił się do tego przedewszystkiém Najprzew. Biskup-Sufragan poznański ksiądz dr. Likowski, który umyślnie ze Skalmierzyc, gdzie bawił na misyi i wybierzmował jakie 4000 wiernych, podążył do Rydzyny, aby osobiście wprowadzić solenizanta do jego kościoła. Ze Skalmierzyc wyjechał ks. Biskup w sobotę rano w towarzystwie swego kapelana ks. Olszewskiego i p. Wincentego Niemojowskiego z Jedlca do Ostrowa, z kąd koleją podążył do Krotoszyna. Tutaj odwiedził ks. dziekana Kegla i zwiedził przy téj sposobności świątynię farną. Po czterogodzinnym pobycie w Krotoszynie wyruszył ks. Biskup koleją do Rydzyny. Tutaj na dworcu przystrojonym w zieleń, witał dostojnika książę Sułkowski na czele wysłanéj na ten cel deputacyi, poczem długi rząd powozów ruszył pięknie przystrojoną drogą do Rydzyny. Całe miasteczko, jakkolwiek po większéj części zamieszkałe przez innowierców, przystrojone było w wieńce i bramy tryumfalne — najwspanialéj jednak przystrojony był kościół i dom mieszkalny księdza proboszcza. W niedzielę przed południem odprawił najprzód ksiądz prof. dr. Dziedziński z Krobi wotywę, poczém kazanie polskie wygłosił ksiądz proboszcz Tłoczyński z Czempinia. Następnie wprowadził ksiądz Biskup ks. proboszcza Kesslera w asystencyi urzędowéj ks. dziekana Drwęskiego z Pawłowic i w otoczeniu wielu kapłanów, pomiędzy którymi widzieliśmy także przewielebnych księży kanoników Krausa i Kwiatkowskiego z Gniezna, do kościoła, gdzie wręczył mu odebrane z rąk patrona ks. Sułkowskiego klucze kościelne i przemówił w stósownych słowach w języku polskim i niemieckim. Tak samo po polsku i po niemiecku podziękował ks. Biskupowi i przemówił do lubu ks. prob. Kessler, poczém nastąpiła suma, celebrowana przez ks. solenizanta w asystencyi dwóch księży. Kazanie niemieckie wygłosił ksiądz kanonik Kwiatkowski z Gniezna. — Po nabożeństwie bierzmował Najprzewielebniejszy ks. Biskup aż do godziny $^1/_2$5, poczém licznie, z najdalszych stron Księstwa zebrani goście, tak duchowni jak świeccy zasiedli do wspólnego obiadu, w czasie którego wznoszono toasty na cześć Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa, ks. Biskupa-Sufragana, solenizanta, reprezentantów kapituły gnieźnieńskiéj i wiele innych. Po obiedzie bierzmował jeszcze ks. Biskup aż do zmroku — poczém resztę pracy odłożyć musiał do dnia następnego.

Mieszkańcom Rydzyny wczorajsza uroczystość na długo zostanie w pamięci.

Telegram giełdowy

Berlin, 8 lipca 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	8
Pszenica spok.		
na lipiec	185 75	18 75
na wrzesień-październik . . .	185 25	185 25
Żyto niżéj		
na lipiec-sierpień	149 25	148 75
na wrzesień-październik . . .	153 25	152 25
Oléj rzep. staléj.		
na czerwiec	57 75	— —
na wrzesień-październik . .	57 50	58 —
Okowita stale.		
eksportowa	35 30	35 50
na lipiec-sierpień	33 80	33 90
na sierpień-wrzesień	34 30	34 30
na wrzesień-październik . . .	34 30	34 30
na październik-listopad . . .	33 90	— —
na listopad grudzień	— —	— —
spożywcza	55 20	— —
na lipiec-sierpień	53 30	— —
na sierpień-wrzesie	53 80	— —
na wrzesień-październik . . .	54 —	— —
Owies		
na czerwiec	147 —	146 —
Wyp.-żyta wsp	250	250
Wyp.-okowity kw. eksportowa .	,000	10,000
„ „ „ spożywcza. .	,000	.000
Kurs z dnia	5	6
Consol. 4%	106 90	107 —
Consol. $3^1/_2$%	105 50	105 60
Poznańskie 4% listy zastawne .	101 6	101 60
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	101 40	101 40
Poznańskie listy rentowe . . .	105 90	105 90
Austryackie banknoty . . .	167 60	172 —
Austryacka renta srebrna . . .	72 90	72 70
Rosyjskie banknoty	207 65	2 7 30
Rosyjskie listy zastawne . . .	96 30	95 30
Polskie 5% listy zastawne . .	62 60	62 60
Polskie likwidacyjne listy zast. .	57 —	56 90
Węgierska 4% renta złota . .	86 50	86 —
Węgierska 5% renta papier. .	81 90	81 50
Austryackie kredytowe akcye .	162 —	161 25
Austryackie francuskie koleje .	96 90	96 40
Lombardy	52 75	52 60

Usposobienie: słabe.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznanskiego Nr. 154.

Wtorek 9 Lipca 1889.

Umiejętność obcowania w towarzystwie.

„Humoristisches Deutschland“ zamieszcza cały szereg ciekawych rozpraw Juliusza Stettenheima o „estetyce życia towarzyskiego“. W ostatnim zeszycie tego pisma znajduje się rozprawa poświęcona umiejętności zachowania się w towarzystwie“, z któréj pozwalamy sobie przytoczyć niektóre ustępy, które może nie będą bez interesu. Czytamy tam między innemi, co następnje:

Człowieka zowią gościem na téj ziemi. Jestto bez wątpienia rzeczą trudną być gościem na téj ziemi i tak żyć, aby, opuszczając ją, można sobie wystawić świadectwo, że się było gościem przyjemnym, ale równie trudno jest także być dobrym gościem i w towarzystwie, z którem się żyje. Chciałem raczéj powiedzieć, że *musi* to być trudném, ponieważ dobry gość jest nader rzadkiem zjawiskiem, co mi przyzna każdy, kto w towarzystwach bywa i sam gości przyjmuje.

Jak każdy człowiek urodził się gościem ziemskim, tak téż jest on urodzonym gościem towarzyskim. Jeżeli mu ten dar nie jest wrodzonym, to nie nabędzie on go już nigdy, gdyż talentu tego nauczyć się nie można. Są osoby, które poznawszy brak swych zdolności towarzyskich, unikają wielkich zebrań. Jeden z moich przyjaciół należy do téj kategoryi. Jest on niezrównany w rozmowie, umie wiele, jest doskonałym i wykształconym człowiekiem. Bardzo chętnie przebywam w jego towarzystwie i często zasiedziałem się z nim do późnéj nocy przy szklance piwa, nie zauważywszy wcale, iż tyle nam czasu upłynęło. Towarzystwa w salonie jednak, ludzi we fraku, znieść on nie może. Listy, w których przeczuwał jakieś zaproszenie, otwierał z wahaniem, mrucząc nieprzyjemnie sam do siebie. — Pewnego razu nie mógł wymówić się od zaproszenia u jednego ze swych kolegów. Ubrany we frak i biały krawat, stanął nieszczęśliwy na korytarzu domu swego przyjaciela, gdzie goście jeszcze poprawiając ubranie, zadowolone spojrzenie rzucają ku zwierciadłu. W tém przyjaciel mój spostrzega, że ma kapelusz zamiast chapeauclaqu'a, co stanowi przecież wielką różnicę. Słysząc szmer dochodzący ze salonu robi nagłe postanowienie; chwyta za chapeau-claque jakiegoś pana, który szczoteczką gładzi mistrzowską swą fryzurę w zwierciedle, i biegnie do salonu. Tam powitawszy gospodarza i gospodynią domu, wybiega znowu na korytarz, gdzie ufryzowany pan, oburzony, napróżno szuka swego chapeauclaqu'a, kładzie kapelusz na swojem miejscu i opuszcza spiesznie gościnny dom. Gdyby tak postępowali jednak wszyscy, którzy w swéj skromności czują brak talentu do obcowania w towarzystwie jako goście! Ale nikła tylko cząsteczka jest takich na świecie. Większa część wystawia sobie, że wiele uczynili dla towarzystwa, gdy je wynudzili a na pożegnanie powtarzają gospodarzowi: „Jakżeż to było uroczo!“ nie myśląc przy tém nic, a gospodarz odpowiada również nic nie myśląc: „Przyczyniłeś się Pan do tego!“ Są to konwencyonalne frazesy, któremi się nawzajem gospodarz i gość bezwiednie okłamują. W innym razie bowiem musiałby zaproszony zawołać: „Na miłość Bozką, jakże to było nudne!“ a gospodarz odpowiedzieć: „Tak jest, gdy się ma takich gości!“

Kamienni goście nie są najgorszymi członkami towarzystwa. Są to spokojni, obojętni ludzie, którzy obiecali wieczór spędzić i sumiennie to spełniają. Kamienni goście przeszkadzają wprawdzie swoim spokojem, ale i oni nie wymagają nic innego nawzajem, są to punktualni, sumiennie jedzący i wstrzemięźliwie pijący, nudni ludzie, za których bezkorzystną obecność odpowiada sam gospodarz domu. Los Don Juana, który zaprosił najsławniejszego kamiennego gościa, nie zdaje się działać ostrzegająco. Kamienny gość jest wreszcie znośny, gdy jest sam jeden, lecz gdy pojawi się gromadnie, lub stanowi całe towarzystwo, wtenczas działa zabijająco.

Niektórzy goście mówią tylko zawsze o sobie, nic nie istnieje przed nimi, albo obok nich; opowiadają tysiące zajmujących wypadków tylko z własnego życia, a jeżeli się ktoś ośmieli mówić o czemś innem, przerywają zdaniem: „przypomina mi się przy téj sposobności“ i t. d. i skupiają na nowo uwagę towarzystwa około swéj miłéj osoby.

Nieprzyjemną aparycyą w towarzystwie jest gość, który przychodzi na wizytę, trapiony duchowemi lub fizycznemi cierpieniami i czuje potrzebę opisania swych dolegliwości. Ponieważ ich w garderobie zostawić nie można, przeto zabiera chory człowiek wszystko, co go boli, ze sobą do salonu, zamiast z swém utrapieniem pozostać w domu. W towarzystwie bierze on zwykłe konwencyonalne pytanie: „Jak się masz?“ jak najdosłowniéj na seryo i odpowiada na nie szczegółowym opisem swych nocy bezsennych, braku apetytu, nieznośnego szumu w uszach, albo téż wyprowadza cały szereg cierpień moralnych, tak, że słuchający wkrótce robi miłe odkrycie, że sam tym cierpieniom podlega. Tacy goście usposabiają towarzystwo całe melancholijnie.

Są znowu goście, którzy są w towarzystwie nadzwyczaj uprzejmi, ale którzy potém o domu, który się dla nich gościnnie otwiera, i o kółku, które tam bywa, wszystko złe opowiadają. Jest to rodzaj owadów salonowych, przeciwko którym biedny gospodarz domu nie ma środka trującego. Gość z taktem szanuje przedewszystkiém dom, w którym go przyjmują, i nie będzie poniżał sam siebie, poniżając towarzystwo, którego przecież był członkiem.

Mało talentu towarzyskiego posiada także gość, który idzie na wizytę, aby go bawiono. Sam naturalnie nic dać nie umie, przez co byłby może uprawniony żądać od innych, aby sie starali nudy jego własne skrócić. Kontrastem do niego a równie nieprzyjemnym jest gość, który chce ciągle rozweselać. Nie jest on wcale lepszym od owego nudnego. Przy stole opowiada odgrzewane anegdoty, rzuca gałkami z chleba, zachęca sąsiadkę do picia, wzywa spokojnych ludzi do wznoszenia toastów, w czasie zaś toastów robi głośne uwagi, w nieodpowiedniéj chwili podaje masło, chowa pomarańcze do kieszeni itp., myśląc, że wywoła tém wybuchy wesołości i staje się na inne sposoby uprzykrzonym.

Ale i najrozumniejszy i najdowcipniejszy gość staje się nieznośnym, jeżeli sam tylko chce mówić nie dopuszczając innych do słowa. Chwyta wątek rozmowy i nie puszcza go więcéj. Kiedy ktoś inny chce mówić, spogląda na niego zdziwiony i stara go się przygłuszyć, co mu się téż zwykle udaje. Taki gość, pomimo, iż zabawia, jest złym gościem, ponieważ narusza prawo równouprawnienia wszystkich gości, nie myśląc wcale, że to czyni.

Straszliwym jest gość, który jest silnie przekonany o tém, że obecnością swoją zdobi towarzystwo i daje poznać w postawie i minach, że stoi na wyższym stopniu, aniżeli reszta członków towarzystwa. Zawiesiwszy kilka orderów, chce, aby wymieniano w rozmowie wszystkie jego tytuły, trzyma się na uboczu i przemawia z pewnym rodzajem protekcyi.

Paniom przyznać należy, że w daleko wyższym stopniu posiadają sztukę zachowania się jako gość w towarzystwie od mężczyzn; nie tylko dla tego, że wiedzą, jak to trudno zadowolnić towarzystwo we wszystkich kierunkach, ale, że na ich barkach spoczywa ciężar urządzenia całego domu. U kobiety stała się uprzejmość i piękna forma już drugą naturą, a jeżeli przeciwko niéj zgrzeszą, winni temu ci mężczyzni, którym obcą jest umiejętność obcowania w towarzystwie. Kobiety, bez których towarzystwo nie jest towarzystwem, będą umiały zawsze obracać się w obrębie towarzystwa, gdyż im najwięcéj na tém zależy, aby wszystko, co się dzieje, było odpowiedniem. Ożywiają one nie hałasując, bawią nie tyranizując, słuchają, nie przerywając, nudzą się, nie skarżąc się a skarżą się nie raniąc. Tę sztukę posiada tylko bardzo niewiele osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* *Ciekawy Dokument.* Podajemy tutaj z niezmienioną ortografią Przywilej ks. Arcybiskupa Gembickiego wystawiony 1616 *złotnikom łowickim* pisany po polsku, a świadczący, jak kunszt złotniczy w Polsce na początku XVII w. był rozwinięty. „Laurentius Gembicki Archiepp. Gnesnensis Legatus Natus Primas Regni Poloniae Primusque Princeps.

Wiadomo czyniemy, komu to wiedzieć nalieży, ysz stawiwszy się przed nas złotnicy miasta Łowicza, poddani naszy, Paweł Sempkowski, Woyciech Pękalewicz, Franciszek Sienicki, pokornie prosili, abyśmy Artykuły do porządku w rzemieślie ich należące a od inszych miast Krolia Jego Mci w Coronie nierozne przywileyiem naszym aprobowali y stwierdzieli, które to Artykuły temi słowy są niżey opisane. My złotnicy miasta Łowicza na ten czas będący, uważając to, ysz pod te czasy rzemiosła naszego bez przymowek ludzkich często się niewinnie sprawować y robić w tym mieście nie mogliśmy, co stąd pochodziło, isz cechu osobnego niemieliśmy. Poczuwaiąc się w powinności naszey, a żądaiąc przyść do tego, abyśmy Cech nasz s pochwałą ludzką, ozdobą y użytkiem miasta Łowicza y dogodą wszystkiey Rzeczypospolitey mieli, do stanowienia tegoż to Cechu naszego niżey opisane Artykuły zgodnie miedzy sobą uchwaliliśmy.

Naprzod do Bractwa y Cechu naszego, gdysz nas w tym mieście liczba niewielka, pszykładem innych w Koronie Polski miast przyimiemy snicerze, malarze, książniki, szkatulniki y szmuklerze teraz y wedle czasu w Łowiczu będące, to iest, aby iako złotnikowi, tak też ani spomienionych rzemiosł żadnemu do Cechu naszego nieprzyiętému nie było wolno rzemiosła robić nigdzie, ani nawet w domach kapłańskich, y iakokolwiek uprzywileiowanych w mieście Łowiczu, także y od Łowicza na mil sześć w maiętnościach Arcybiskupa Gnieźnieńskiego pod winą y utraceniem wszystki iego roboty y naczenia, ktorem robotę tę odprawowác będzie, który winy połowica skarbowi Rzptey mieyski Łowickiey, druga połowica cechowi naszemu naliezeć będzie. Przyznawszy tesz to sobie wzaiem wszyscy, którzy na ten czas iesteśmy złotnicy w Łowiczu spisani, że każdy z nas w miastach znacznych y na mieiscach uttciwych rzemięsła się wyuczył, y ma kazdy z nas listy we wszem świadeczne tak strony urodzenia iako y nauki rzemięsła złotniczego, co nam wzaiem iest wiadomo, po te czasy robiwszy ustawicznie przez wiele lat s sobą w tym mieście to rzemiosło. A na potym, gdy który towarzysz rzemięsła złotniczego będzie chciał tu mistrzem zostać, przynamniey dwie lecie powinien będzie wprzód tu u mistrzów tutecznych przerobić, aby tym czasem o urodzenie iego, religiey, zyciu, obyczaiach y innych postempkach mógł Cech mieć dostateczną wiadomość; ktore dwie lecie przerobiwszy, nisz za mistrza przyięty będzie, ma za dozwoleniem wszystkich bracy tego Cechu u cechmistrza odrobić sztuki niżey opisane. To iest rostruchąn w poł rozdwoiony, albo miasto rosruchana kielich s pateną wedlug formy zwyczainy y od mistrzów starszych ukazany, także pieczęć s chełmem y z literami rzetelnie wyrazonemi, do tego powinien będzie kamień osadzić albo wprawić w pierścień złoty, w ktorych to sztuk robocie ieśli naganę od ktorego z braci słuszną odniesie, za mistrza przyięty bydź nie ma, asz na potym lepiey te sztuki wyrobi. Chociażby tesz sztuki dobrze zrobił, a listu dostatecznego strony urodzenia dobrego y wyuczenia się przystoinego nie ukaże, za mistrza przyjęty być nie ma. Gdy zaś stuki s pochwałą wszystkich braci Cechu tego dobrze zrobi listy y dostateczne pokaże, winien będzie na ten czas, gdy go na mistrza przymą, wstępnego dać złothy ieden, który do skrzynki brackiéj na potrzeby obrocony być ma. A nadto winien dać do tegoż Cechu złothych Polskich dwadzieścia, każdy złothy po 30 groszy rachując. A iżeliby go zaraz na to nie stało, tedy na raty pewne, iako mu bracia wszyscy zgodnie naznaczą, ktorych połowica na potrzeby kościelne obrócona być ma. A te sztuki ktory mistrzem zostać zechce, winien będzie zacząć robić od iednego kwartału do drugiego, a gdzieby ich nie zrobił, y temu dosyć nie uczynił, a drugi w tymby żądał mistrzem także zostać, tedy temu maią być odłożone do drugiego kwartału, a temu nowożądaiącemu mają być pozwolone. Wizerunek zaś tych sztuk iakie na mistrzostrzostwo każdy młodszy mistrz będzie winien zrobić, ma być u Cechmistrza w skrzynce tegoż Cechu bractwa chowany. *Item* ktorykolwiek złotnyk tego Cechu misy, półmiski, przystawki, konwie, kubki, kielichy, rostruchany, łyszki, czarki y inne tym podobne wszelakie powszechnie naczynia, do iedzenia y picia sposobne, robić będzie, wedle proby miast corocznych K. J. M., a mianowicie Krakowa, Poznania, Lwowa, Lublina i innych wszystkich w Koronie będących. A gdy ktokolwiek do złotnika srebro swoje gotowe przyniesie, y onego proby potrzebować będzie, powinien złotnik za nagrodę słuszną srebro takie na ogniu wyprobować, y iaka się proba pokaże, powiedzieć y oddać temu, czyie iest. Gdy zaś kto go tową znaczną robotę srebrną u złotnika kupi, nie ma złotnik iemu kupioney roboty wydawać, aż z nim do Cechmistrza y starszych tego Cechu dondzie y onym tę robotę pokażę, y za co kupiona iest opowie. Zaczym Cechmistrz y starszy bracia powinni uznać, ieśli iest dobre srebro y sprawiedliwa waga, a ten, co srebro kupił, ma y od probowania y od wagi zapłacić bractwu od grzywny srebra każdy groszy trzy. A gdzieby więc kiedy Cechmistrz y starszy w téj probie szwankowali, a próbą pomienionych miast innych przekonani beli takowych krąmy zaras zawarte y sami z urzędą złożony y od rzemiosła roboty wiecznie odkazani być mają, a jednak skrzywdzonemu szkodę wynagrodzić winni będą. Ażeby wczas takim swawolom zabieżono beło, postanawiąmy, aby od czasu, którego nasz Cech da Pan Bóg przes Jego Mci X. Arcybiskupa Pana y dobrodzieia naszego utwierdzony będzie, co dwie niedzieli dwa złotnicy wedle porządku naszego Cechu do każdego brata kramu nawiedzieli, y srebro z którego kazdy złotnik robotę wyprawuię, także gwicht y wagę w każdego kramie rewidowali. Którzy ieśli co u którego brata inaczéj zrobionego naydą nad ustawę proby, takowego każdego występcę według iego zasługi wszystek Cech karać winien, pierwszy raz kamieniem wosku do kościoła, drugi raz dwiema grzywnami srebra, trzeci raz kramu zawarciem tak, aby więcéj rzemiosła nie mógł robić. (Dok. nast.)

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w W. Ks. Poznańskiém, wydawanego przez p. A. Brownsforda, wyszedł nr. 1 i przedstawia się dobrze. Nasamprzód idą wiadomości od Patrona, daléj artykuł o znaczeniu miesiąca lipca w gospodarstwie wiejskiem, artykuły o najwłaściwszym czasie do sprzętu najrozmaitszych gatunków zboża i uprawie roli. Kończą ten numer rozmaitości, wiadomości bieżące, jarmarki, ceny płodów rolniczych i targ na bydło. — Pismo to wychodzi w Poznaniu drukiem p. Fr. Tomaszewskiego.

* **Konrad Wallenrod i Grażyna** doczekają się wkrótce godnego ilustratora w Jul. Kossaku. Oto dochodzi nas wiadomość, że znana z pięknych wydań obrazkowych firma lwowska H. Altenberga zawarła ze znakomitym artystą układ o ilustrowane wydanie rzeczonych poematów, układ, któremu ze względu na cześć dla poety i na jego artystycznego interpretatora szczerze tylko przyklasnąć możemy.

* **Muzyki Kościelnéj** wydawanéj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 5 i zawiera: Artykuły: Rys historyczny śpiewu choralnego (dokończenie). — Muzyka niekościelna (III Józef Elsner, dokończenie). — Dekret konsystorza poznańskiego. — Omni die i Ave maris stella Diomedesa Catona. — Literatura. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II) Proprium Sanctorum. — Sequentia „Stabat mater“ ks. Surzyńskiego (dokończenie). — Gwiazdo morza głębokiego. — Salve Regina. — Omni die dic Mariae Diomedesa Catona.

* **Przewodnika Gimnastycznego „Sokół“** wyszedł nr. 6 na miesiąc czerwiec i zawiera: Su hoty a gimnastyka. — Z dziejów Sokoła lwowskiego. — Cwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (dokończenie). — Cwiczenia na poręczach. — Wycieczka do Tarnowa. — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki hygieniczne. — Alfred Józef hr. Potocki (wspomnienie pośmiertne) — Kronika.

Bilans miesięczny

z dnia 30 czerwca 1889.

Banku Przemysłowców miasta Poznania.

Spółki zapisanéj (Eingetragene Genossenschaft).

Numer.	Folio.	Rachunek.	Brutto Debet.	Brutto Credit.	Saldo Debet.	Saldo Credit.
1		Rach. Kasy	2226006,31	2223909,92	2007,39	—
2		„ Weksli	2278580,35	1334218,25	944362,10	—
3		„ Papierów publicznych	310633,80	40019,00	270614,80	—
4		„ Ruchomości	1669,12	—	1669,12	—
5		„ Kosztów procesowych	684,68	682,15	2,03	—
6		„ Składek	6062,49	136270,52	—	130208,03
7		„ Depozytów	200195,70	1192392,48	—	992196,78
8		„ Banków	42061,30	47061,30	—	5000,00
9		„ Bieżący	308049,83	367330,96	—	60281,13
10		„ Lombardu	192861,75	177400,00	15461,75	—
11		„ Funduszu na pokrycie wątpliwych pretensyi	—	13816,42	—	13816,42
12		„ Funduszu rezerwowego	—	104025,69	—	104025,69
13		Rach. Funduszu zapomóg	—	937,70	—	937,70
14		„ Rezerwy nadzwyczajnéj	—	3054,60	—	3054,60
15		„ Wstępnego	—	300,00	—	300,00
16		„ Dywidendy	4039,00	9018,55	—	4979,55
17		„ Dyskonta i prowizyi	—	36249,06	—	36249,06
18		„ Procentów od depozyt.	18820,74	16208,89	2611,85	—
19		„ Administracyi	8340,90	200,00	1840,90	—
20		„ Udziału w Banku Związku	1250,00	—	1250,00	—
21		„ Zysku i strat	—	—	—	—
22		„ Nieruchomości	155000,00	—	155000,00	—
23		„ Administr. Nieruchom.	2679,72	4274,37	—	1594,65
24		„ Nakładu na nieruchom.	8184,67	—	8184,67	—
25		„ Hipotek	6000,00	63000,00	—	57000,00
26		„ Efektów	6000,00	—	6000,00	—
27		„ Kaucyi	—	6000,00	—	6000,00
28		„ Remuner. Rady Nadzor.	—	—	—	—
29		„ Zaliczek	280,00	30,00	250,00	—
		Summa	5777400,36	5777400,36	1415643,61	1415643,61

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.

Hr. Żółtowski z Czacza, Astoperzycki z Królestwa, Sprzyczkowski z Królestwa Polskiego, Stentzel ze Szczecina, Urbański z Gniezna, Siuchniński z Buku, Panieński z Krotoszyna, Taczanowski z Poznania, Krüger z Torunia, Reimann z Lipska.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. proboszcz Czechowski z Gryżyny, Krajewski z żoną z Biskupic, prof. Szenic z żoną z Głubczyc, Michalski z Bieździadowa, Kostrzewski z Siernik, Niche z żoną z Fiałkowa, dr. Holst z żoną z Gąbina, Dalski z Rokietnicy, Czerwiński z Krzywinia, Tarczyński z Królestwa Polskiego, Schachmann z Wrocławia.

Stacya obserwacyjna: Żabików pod Poznaniem.

Obserwator: Dr. J. Ulatowski.

(Wydział Przyrodników Tow. Przyj. Nauk i Tow. agron. W. Ks. Pozn.)

Data i godzina.	Barom. sprow. na 0° C.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
6. Pop. 2	751,40	PłdPłdZ. silny	zachm.	+ 20,5
6. Wie. 9	751,70	Z. słaby.	pogodne	+ 15,0
7. Ran. 7	752,40	ZPłdZ. um.	pochmurn.	+ 17,0

Dnia 6 lipca maximum ciepła: 20,6° Cel.

„ „ minimum „ 10,6° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Górnośląskiéj kolei żelaznéj 4-procentowe pryorytety lit. H. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku lipca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $4^1/_2$ **procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 6 fen. za 100 marek.

(K) Poznań, 8 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pogodne.

Żyto: bez handlu.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 53,70 pł., (70 ta) 33,9 płac., lipiec (50-ta) 53.70 pł., (70 ta) 33,90 płac. sierpień 50-ta 53,80 m. 70-ta 34,00 m. wrzesień 50-ta 53,90 m. 70-ta 34,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53.70 mrk., 70-ta 33,90 mrk., lipiec 50-ta —,— m. 70-ta .—, m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta ,— m.

Poznań 8 lipca. — Ceny mąki Pszenna 27 50. żytnia 22 50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 8 lipca 1889.		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilg.	17	80	17		16	—	—	-
Żyto	-	13	70	12	70	12	10	-	—
Jęczmień . .	-	13	20	12	20	11	40	—	—
Owies . . .	-	14	90	14	20	13	70	—	-
Groch wrzący .	-	—		—	—	—	—	—	—
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . .	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ latowy	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka . . .	-	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 8 lipca 1889.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	—	—	13	30	—	—	13	30
	najn.	—		13	10	—	—		
Jęczm.	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	-		
Owies	najw.	—	-	14	40	—	-	14	25
	najn.	—	—	14	10		—		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec. M.	₰
Słoma prosta	za 100 kl	6	50	6	—	6	25
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	5	25	5	63
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		4	—	3	40	3	70
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	30	1	20	1	25
Cielęcina	-	1	20	1	10	1	15
Skopowina		1	20	1	10	1	15
Słonina		1	40	1	20	1	30
Masło		2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	20	2	10	2	15

Taryfa pocztowa.

Dokąd?	Za listy: Gramy	Taksa: Za frank.	Rekomendowane	deklarowane	Karty korespon.	Druki: Gramy	Taksa ₰
Niemcy Austro-Węgry	aż do 15 15—250	10 20	20 20	I. Strofa 20 ₰ daléj 40	5	aż do 50 „ 250 „ 500	3 10 20
Międzynarodow. stow. pocztowe	15	20	20	40	10	Za każde 50	5

Dokąd?	Paczki: aż do 5 kg.	Porto ₰	Dodatek za niefrank	Zabezpieczone koszta za każde 300 marek	Przekazy pocztowe: Suma	Za M.	koszta ₰
Niemcy Luxemburg	I. Strofa daléj	25 50	10 10	5 ₰ co najmniéj 10 ₰	aż do 400 M.	aż do 100 „ 200 „ 400	20 30 40
Za granicę		80	10	10		za każde 20 co najmniéj	10 40

Dnia 6 b. m. o 6 godzinie z rana dokonał żywotu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami śś., nasz senior ś. p.

ks. Edward Kośnicki,

proboszcz w Dębnie.

Eksportacya zwłok we wtorek o godzinie 6-téj wieczór. Pogrzeb w środę o 10 godzinie.

R. i. p.

Ks. Fr. Sadowski,

(135) dziekan nowomiejski.

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzemplarz 10 fen.

Kartki do Bierzmowania

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

---

73 Jedyny polski skład bławatny 73

W wielkim wyborze po cenach bardzo nizkich polecamy wszelkie ***nowości wiosenno-latowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe.***

Materye czarne wełniane,

Materye bawełniane — Perkaliki,

Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,

Płótna — Płócienka — Stołowiznę,

Firanki — Dywany — Materye na meble,

Kołdry watowane,

Bielizny męzką z własnéj pracowni.

J. & T. KAMIEŃSKI,

Skład główny

Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska.

Próby na prowincyą wysyłamy bezpłatnie. (1461)

na prowincyą — wysyłający — podrużującego

73 73

WW. Właścicielom dóbr i Dzierżawcom majątków większych polecam się przy rozpoczęciu **nowego roku gospodarczego** do umiejętnego zaprowadzenia wzorowéj rachunkowości podług **najnowszych wymagań** na rok bieżący, zrewidowania i uregulowania rejestrów i dowodów **za rok ubiegły** i uporządkowania registratur dominialnych.

Ludwik Zingler,

długoletni rachmistrz i rewizor rachunkowy

(115) **Żytowiecko pod Poniecem (Punitz).**

Budowa kościoła nowego w Szadłowicach

rozpocznie się w bieżącym roku. Koszta mającego się wybudować kościoła obrachowane na przeszło 55000 M. Rysunki i kosztorysy można sobie przejrzeć w biurze Radzcy budowniczega p. **Küntzl.. w Inowrocławiu,** albo o odpisy takowych za zwrotem kosztów poprosić. Oferty zapieczętowane z napisami nazwiska i zamieszkania swego należy przesłać do tegoż biura najpóźniéj do **17 lipca 10-téj godziny przed południem.** (122)

Dozór kościoła katolickiego.

Międzynarodowe biuro umieszczeń

Stanisławy Sikorskiéj

w Krakowie

ma zaszczyt polecić Szanownéj Publiczności wysoko wykształcone nauczycielki oraz bony

(136) z najlepszemi rekomendacyami.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają (229)

Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Drzewa laurowe.

Od 8—15 lipca **jest na sprzedaż w Wrocławiu w zakładzie Liebicha przy ulicy Ogrodowéj (Gartenstr.)** Wielki transport prawdziwych belgijskich drzew laurowych (kule i piramidy). (135)

Ceny są nadzwyczaj tanie, rośliny zaś bez przygany. Wszelkiéj bliższéj wiadomości udziela odwrotną pocztą.

H. Dammann jr.

w Wrocławiu.

Do konserwacyi płci

i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym **lis**zajom, czerwoności rąk i nosów, j**est** również **na cierpienia reumatycz**ne, kawałek po 75 fen., polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodłowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem,** mydło smołowcowe siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen, nadto **Eau de Lys,** medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk. **Goldcreame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (628)

Czerwona apteka,

w Poznaniu, Rynek 37.

Płaszcze nieprzemakalne

w najnowszych kolorach i fasonach gotowe i podług miary poleca jako specyalność

W. A. Kasprowicz,

Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4. (1471)

Fabryka gumy i bandaży

Koniak mozelski

(Mosel-Cognac)

wypalany z **samego tylko** wina, bez najmniejszego dodatku spirytu, premiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.

A. L. Elfen,

Destylacya koniaku,

w Trewirze (Trier a. d. Mosel).

Dwadzieścia lat w jednym domu!

Bezwątpienia środek domowy, który tak długo w jednéj rodzinie znajdywał zastósowanie, **musi** być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z **prawdziwym kotwicznym Pain-Expellerem,** na co mamy dowody. Dalszą przyczyną zaufania, jakiem się środek ten cieszy jest niezawodnie ta okoliczność, że wielu chorych przepróbowawszy inne zachwalane leki **jednak do doświadczonego Pain-Expeleru powróciło.** Przekonali się oni przez porównanie, że Pain-Expeller w **reumatyźmie, podagrze, łamaniu a także w zaziębieniach, bólu głowy, zębów, krzyża, kolce** itd. najpewniéj pomaga; najczęściéj przemijają bóle zaraz po pierwszem natarciu. Umiarkowana cena, 50 fen. a wzgl. 1 m. umożliwiają i niezamożnym uabycie tegoż; należy tylko wystrzegać się szkodliwych imitacyi i uważać za prawdziwy tylko Pain-Expeler zaopatrzony fabryczną marką „**kotwicą**!" Na składzie prawie we wszystkich aptekach. Główny skład: **Versandt-Abtheilung der Roda'schen Apotheke w Rudolstadt.** (758)

Kucharz

biegły w swym zawodzie, poleca się tak Przewielebnemu Duchowieństwu jak i JWW. Panom do prywatnego zajęcia. Zgłoszenia przyjmuje pan **Tomasz Kozłowski,** ulica św. Wojciecha nr. 1. (105)

W. A. Kasprowicz,

Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4,

przy placu Sapieżyńskim.

Fabryka bandaży i gumowych wyrobów,

poleca jako specyalność po najtańszych cenach

Gumowe — **Gumowe**

płyty, węże, sznury, opakunki, ceraty, pokrowce, lalki, zabawki, piłki, szelki, karty, krawaty, grzebienie, teki do pisania, koszyki, torby do podróży, miednice, wanny, bandaże, pończochy, (1724) **podkłady dla chorych.**

Gumowe płaszcze, gumową bieliznę,

Opatrunki, artykuły chirurgiczne.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna „**Gwiazda.**"

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

„VULKAN"

(1019) I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

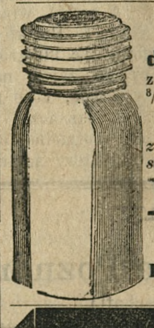

Najpraktyczniejsze **szkła**

do zaprawiania owoców i jarzyn

z hermetyczną śrubą z metalu ***„Britania"*** na $1/4$, $1/2$, $3/4$, 1, $1^1/_2$, 2, $2^1/_2$ i 3 litry. (844)

Jako nowość! **Szkła**

z przykrywami niklowemi najnowszéj konstrukcyi na $1/2$, 1, $1^1/_2$ i 2 litry poleca

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Szanownéj Publiczności miasta **Poznania** i okolicy niniejszem donoszę jak najuprzejmiej, iż otworzyłem tu w Poznaniu (1721)

Wielkie Garbary nr. 42

skład piwa grodziskiego

na beczkach.

Zamówienia każdego czasu można składać w **biurze drukarni Fr. Chocieszyńskiego, róg Wielkich Garbar i ulicy Wodnéj nr. 15.**

J. CHOCIESZYŃSKI,

browar eksportowy piwa grodziskiego

w Grodzisku.

Jan Komendziński,

malarz, (1487)

Poznań, ulica ś-go Marcina 9,

poleca się do wykonywania **wszelkich prac malarskich i pozłotniczych w kościołach,** poleca także swój **skład sprzętów kościelnych.**

Karty wpisowe

wraz

z Ustawami Bractwa Wstrzemięźliwości

wydała z polecenia Prześw. Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu, osobno po polsku i osobno po niemiecku.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Cena za 100 egzempl. 2 mrk., z przesyłką 2,25 lub 2,50 mk.

OKŁADKI

do Żywotów Arcybiskupów Gnieźnieńskich

ks. dr. Jana Korytkowskiego

są do nabycia w **Drukarni Kuryera Poznańskiego.**

Okładka bardzo gustownie i starannie wykonana z czerwonego angielskiego płótna z grzbietem safianowym pięknie złoconym (z dobrego złota), złotym napisem na grzbiecie i również złotym wielkim napisem na pierwszéj stronie okładkowéj **ks. Jana Korytkowskiego Arcybiskupi gnieźnieńscy** z wielkim herbem Arcybiskupów gnieźnieńskich i kapeluszem kardynalskim.

Pragnąc się przysłużyć Szanownym abonentom naszym **sprzedajemy taką okładzinę za 2 marki,** wszystkie 4 razem **za 7 marek 50 fen.**

Ktoby sobie życzył okładki ze złotemi, pięknemi wyciskami na pierwszéj stronie okładziny płaci marek 10 za 4 tomy.

O wczesne zamówienia prosi uprzejmie

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Lituania

Nieśmiertelnego Artura Grotgera,

Klejnot Sztuki polskiéj,

w 6 obrazach I Puszcza II Znak, III Przysięga, IV Bój, V Duch, VI Widzenie w katordze — wyjdzie w znakomitéj reprodukcyi i według zdania artystów, najwierniejszéj **fototypii**. Będzie to najwspanialsza ozdoba w każdym domu polskim, bądź na ścianę lab w tece.

Przedpłata na całe dzieło wynosi **6 marek 40 fen. do 3 lipca** tj. do **wyjścia dzieła** i należy takową nadsyłać do księgarni **J. Leitgebra i Spółki w Poznaniu.** (1793)

Ostrzegamy przed agentami spekulantów wiedeńskich, którzy narzucają wydanie gorsze i droższe.

Po Lituanii wyjdzie **Wojna i Polonia za 12 marek.**

Adam Kaczurba,

wydawca Biblioteki arcydzieł

w Krakowie.

Przybywszy co dopiero z Paryża, gdzie mam stósunki z pierwszorzędnemi klasztorami i zakładami trudniącemi się wychowaniem młodzieży, otwieram z dniem 1-go lipca r. b. tu w **Poznaniu** przy **ulicy Piekary nr. 26, pierwsze w Poznaniu** (1841)

bióro nauczycielskie

urządzone na sposób biór paryzkich.

Posiadając sama wyższe dyplomy nauczycielskie, mając wieloletnią praktykę i przez nią zdobyte doświadczenie na polu wychowania, mam nadzieję, że zdołam nie tylko życzeniom JJ. WW. Państwa, ale też i osób szukających posad, jak najzupełniéj odpowiedzieć.

Umieszczać będę: **nauczycielki, guwernantki, bony, nauczycieli domowych** i w ogóle osoby wszelkich stopni i narodowości, trudniące się wychowaniem młodzieży.

Panie szukające posad, mogą w mym domu znaleść, za umiarkowanem wynagrodzeniem, nie tylko stół i mieszkanie, ale też i macierzyńską opiekę.

Fortepian w domu.

Poznań, ulica Piekary nr. 26 (róg ul. ś-go Marcina i Piekar.

A. Pouillon,

wyższa nauczycielka.

Skład mebli

Zjednoczonych mistrzów stolarskich i pozłotników

Poznań, Wilhelmowska ul. 14,

poleca Wieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności **kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych** własnego wyrobu. **Garnitury** dekorowane atłasem, pluszem, rypsem i fantazyjnemi materyami w wielkim wyborze. (1671)

Ceny umiarkowane, zamówienia przyjmuje się.

Polak,

obznajmiony z handlem sukna, towarów łokciowych i garderoby, a mający chęć się osiedlić, znajdzie sposobność do objęcia od 1 października b. r. handlu istniejącego już od kilku lat w jednem mieście powiatowem (4000 mieszkańców) za spłatą 2000 do 3000 marek. Oferty pod lit. S. B. 104 przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego**

Natychmiast jest do sprzedania

gospodarstwo

69 morgów wybornéj roli z dobrem zabudowaniem, żywym i martwym inwentarzem i pięknem żniwem o $1/2$ mili od stacyi kolejowéj.

Bliższych informacyi udzieli p. **E. Grodzki w Gnieźnie.** (125)

Urzędnik gospod.

z skromnem wymaganiem poszukuje zaraz miejsca. Łask. oferty przyjmie **Józef Nowacki w Poznaniu. Małe Garbary 9.**

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobrze swe sprzedać, lub kto chce dobrze kupić, ten niech się wprost z zaufaniem zgłosi do Ajentadoru **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Gospodynie

dobrze polecone, obeznane z kobiecem gospodarstwem, w kucharskiéj sztuce wydoskonalone, z chlubnemi świadectwami mogę Wieleb. Duchowieństwu i Wielm. Panom Dziedzicom jak najskorzéj i najsumienniéj od każdego czasu polecić. O łaskawe spieszne oferty upr sza jak najuniżeniéj **Bióro zleceń, Poznań, Fryderykowska ulica nr. 26.** (124)

Osoba

w średnim wieku, obeznana z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego i zarządem domu, **obecnie w miejscu** życzy sobie od ś-go Michała przyjąć obowiązek gospodyni na osobny folwark polskich państw lub na probostwo. Ośpieszne oferty uprasza się uprzejmie pod lit. **I. M. I. poste restante Wolsztyn.** (1847)

Organista

w 28 roku życia, żonaty miłéj powierzchności, zaopatrzony w chlubne świadectwa poszukuje od 1 października posady w mieście lub na wsi. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** sub W. C. 108

Praktyczna kobieta

obeznana z gospodarstwem wiejskim i chowem trzody i drobiu, znająca się na kuchni oraz praniu, szyciu i prasowaniu, z jednem bardzo skromnem 9 lat starem dzieckiem, szuka posady jako gospodyni. Łaskawe oferty przyjmie **Eksped. Kuryera Pozn.** pod lit. L. 129.

Subjekta

biegłego w handlu żelaza i składzie maszyn poszukuje (126)

W. Kaczorowski,

Września

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.